



BM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
LISTOPAD - GRUDZIEŃ 2002 • NR 11 (123) CENA 2,50zł



*Wesołych
Świąt*



P

.Kowalscy mnożą
przez dodawanie

Państwo Kowalscy z zadowoleniem patrzą, jak szybko rosną ich oszczędności. Wiedzą już, że nie trzeba mieć wielkiej fortuny, by spełniać marzenia – wystarczy tylko fortunnie ulokować pieniądze.

FORTUNA to nowoczesna lokata nagradzająca systematyczne oszczędzanie. Wystarczy początkowy wkład 500 zł, aby zyskać możliwość dokonywania wielokrotnych dopłat do lokaty w trakcie jej trwania. FORTUNA to szybkie i efektywne oszczędzanie dla każdego. Lokując pieniądze na 3, 6 lub 12 miesięcy, można dopłacać nadwyżki z domowych budżetów.

PROGRESJA jest atrakcyjną lokatą PKO Banku Polskiego, dzięki której można dokonywać wielokrotnych wypłat bez utraty należnych odsetek a wkład minimalny wynosi 1000 zł. PROGRESJA oznacza więc rosnące oszczędności oraz swobodny dostęp do pieniędzy.

LOKATY STANDARDOWE również dają gwarancję wysokiego oprocentowania. Można tu pewnie ulokować swój kapitał na 7 dni lub nawet 36 miesięcy.

KSIAŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE to propozycja PKO Banku Polskiego dla oszczędnych i ostrożnych. Korzystając z nich, można na bieżąco śledzić stan swojego konta. Przy niewielkich wpłatach początkowych dają maksimum wygody. Marzenia się spełniają a oszczędności rosną.



PKO BANK POLSKI

*Blisko Ciebie*Internet: www.pkobp.pl

Linia bezpłatna: 0-800 120 139

Po wyborach w Brzesku i powiecie

27 października mieszkańcy gminy Brzesko i powiatu brzeskiego wybrali radnych na najbliższą kadencję. Dwa tygodnie później rozstrzygnęła się kwestia wyboru burmistrza Brzeska. Poniżej dokonujemy podsumowania tegorocznych wyborów samorządowych.

Wybory burmistrza

O stanowisko burmistrza Brzeska ubiegało się pięciu kandydatów: Edward Czesak, Józef Kaczmarczyk, Jan Musiał, Ryszard Ożóg i Jerzy Topolski. Po pierwszej turze na placu boju pozostało dwóch kandydatów: Jan Musiał (45-procentowe poparcie) i Józef Kaczmarczyk (20 procent głosów). Według nieoficjalnych sondaży ten pierwszy uchodził w drugiej turze za zdecydowanego faworyta. Trwały wprawdzie spekulacje na temat, jak rozłożą się głosy oddane wcześniej na przegranych kandydatów, gdyż można było przypuszczać, że frekwencja w drugiej turze wyborów będzie zdecydowanie niższa. Tak też się stało. W pierwszej turze wyniosła 43 procent, w drugiej już tylko 30 procent. O ile większość mieszkańców przypuszczała, że Jan Musiał wybory wygra, to jednak jego przewaga nad rywalem była dla większości zaskakująca. „Nowy-stary” burmistrz zyskał 70 procent głosów, podczas gdy jego przeciwnik tylko 30.

W pierwszej turze Jan Musiał zwyciężył w 16 lokalach wyborczych (w naszych analizach pomijamy komisję obwodową mieszczącą się w szpitalu z uwagi na znikomą frekwencję). Józef Kaczmarczyk miał lepszy wynik tylko w obwodowej komisji nr 3 (Cech Rzemiosł Różnych). W drugiej turze zwycięstwo Jana Musiała było już wyraźne, a lepsze wyniki od konkuren-

renta uzyskał we wszystkich lokalach wyborczych. W I turze aż w pięciu lokalach zyskał poparcie, które gwarantowałoby mu zwycięstwo bez potrzeby organizowania dogrywki. Było tak w LOK-u (51,15 procent), w TKKF „Sokół” (54,89), w Szkole Podstawowej nr 2 w Jadownikach (54,02), w Buczu (52,65) i w Szczepanowie (55,56).

Rada gminy Brzesko

A oto skład rady gminy w kolejności sporządzonej według ilości uzyskanych głosów, w nawiasie podajemy ich liczbę: Apolonia Warzecha (Wspólnota Samorządowa - 258 głosów), Krzysztof Ojczyk (Gospodarni Razem - 220), Jan Waresiak (WS - 194), Krzysztof Dudziński (GR - 186), Stanisław Migdał (WS - 186), Józef Kuchas (Porozumienie Inicjatyw Samorządowych - 179), Lech Piłkuła (WS - 171), Janina Cader Drużkowska (LPR - 156), Anna Kądziołka Kukurowska (LPR - 139), Zbigniew Mastalerz (PIS - 139), Tadeusz Pasierb (WS - 138), Barbara Stachowicz (WS - 136), Stanisław Turlej (PIS - 134), Maria Kucia (WS - 134), Jan Kusiak (WS - 132), Stanisław Milewski (SLD-UP - 122), Agata Brzeska Lebiecka (WS - 112), Kazimierz Sproski (SLD-UP 104), Jadwiga Kramer (PIS - 100), Edward Knaga (SLD-UP - 99) i Zdzisław Grodny (SLD-UP - 99).

Wspólnota Samorządowa ma w nowej radzie 9 mandatów, Porozumie-

nie Inicjatyw Samorządowych i SLD-UP po 4 mandaty, zaś Gospodarni Razem i LPR po 2 mandaty.

Rada powiatu brzeskiego

W radzie obecnej kadencji zasiadzie ośmiu radnych pełniących tę funkcję przez ostatnie cztery lata. Są nimi: Kazimiera Glonek (367 głosów), Czesław Mida (522), Andrzej Potępa (866) i Grzegorz Wawryka (1146) - wszyscy ze Wspólnoty Samorządowej; Leszek Baran (650), Kazimierz Brzyk (468) i Maria Kądziołka (387) z KWW Gospodarni Razem oraz Stanisław Pacura (522) z Porozumienia Inicjatyw Samorządowych.

Ponadto mandaty radnych powiatowych zdobyli: Grażyna Cieśla (254), Tadeusz Kanownik (484), Wiesław Kozłowski (356), Irena Ptak (462) i Piotr Tota (308) ze Wspólnoty Samorządowej; Ewa Cierniak Lambert (429), Ryszard Grodny (310), Józef Kaczmarczyk (514) i Jan Sady (331) z SLD-UP; Marek Antosz (455), Dariusz Drożdż (664) i Marian Stolarczyk (210) z Powiatowego Porozumienia Samorządowego oraz Jarosław Zachara (378) z Porozumienia Inicjatyw Samorządowych.

W sumie Wspólnota Samorządowa otrzymała 9 mandatów, SLD-UP - 4 mandaty, Gospodarni Razem i Powiatowe Porozumienie Samorządowe - po 3 mandaty oraz Porozumienie Inicjatyw Samorządowych - 2 mandaty.

Zofia Sitarz

Powstał koalicyjny klub

Tuż przed pierwszą, inauguracyjną sesją Rady Miejskiej zawiązał się klub radnych o nazwie „Klub Współpracy Samorządowej”. W jego szeregach znalazło się trzynastu radnych wywodzących się ze Wspólnoty Samorządowej, SLD-UP oraz PSL.

„Dążeniem naszym jest prowadzenie rozsądnej, opartej na realiach ekonomicznych i faktycznych możliwościach gminy, gospodarki środkami publicznymi tak, aby każde osiedle i sołectwo mogło uczestniczyć w rozwo-

ju gminy. Połączyliśmy wspólne dążenia i program, których celem jest dalszy rozwój miasta i gminy Brzesko” - czytamy w deklaracji dotyczącej zawarcia porozumienia programowego. Podstawowe założenia klubu to: podniesienie poziomu bezpieczeństwa, rozwój inwestycyjny i pozyskiwanie środków z zewnątrz, aktywizacja środowiska wiejskiego, dalsza rozbudowa gminnej sieci wodociągowej, kanalizacyjnej oraz drogowej, ekologia, oświata, ścisła współpraca ze środo-

wiskami lokalnymi, stowarzyszeniami i instytucjami.

Do Klubu Współpracy Samorządowej przystąpili: Agata Brzeska Lebiecka, Zdzisław Grodny, Edward Knaga, Maria Kucia, Jan Kusiak, Stanisław Migdał, Stanisław Milewski, Tadeusz Pasierb, Lech Piłkuła, Kazimierz Sproski, Barbara Stachowicz, Jan Waresiak i Apolonia Warzecha. Radni ci zadeklarowali ścisłą współpracę z burmistrzem Janem Musiałem. (IW)

Wciąż wiele jest do zrobienia ...

Pierwsza po wyborach samorządowych rozmowa z burmistrzem Brzeska, Janem Musiałem, przed którym w obecnej kadencji stoi wiele nowych zadań i obowiązków, a także wyzwań związanych ze zmianami w sposobie zarządzania gminą.

Został Pan wybrany na stanowisko burmistrza po raz drugi z rzędu. Olbrzymie, ponad 70 procentowe, poparcie w wyborach wskazuje na to, iż społeczeństwo jest usatysfakcjonowane sposobem sprawowania władzy w gminie. Jakie cele do realizacji postawił Pan sobie na obecną kadencję?

W związku z bardzo trudną sytuacją na rynku pracy nie tylko w skali kraju, ale i Brzeska, pragnę podjąć wszelkie działania, leżące w gestii samorządu lokalnego, w celu stworzenia sprzyjających warunków dla funkcjonowania i rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw, jak również aby przyciągnąć inwestorów, a tym samym tworzyć nowe miejsca pracy. Uważam to za priorytet. Kolejnym niezwykle ważnym celem jest kontynuacja prac związanych z rozbudową infrastruktury komunalnej ze szczególnym naciskiem na inwestycje proekologiczne. Ponadto konieczne jest prowadzenie dialogu społecznego z instytucjami, stowarzyszeniami, organizacjami w celu podniesienia standardu życia oraz jak najlepszego zagospodarowania czasu wolnego dzieci i młodzieży. W dalszym ciągu na pierwszym planie jest sprawne zarządzanie gminą i poprawa jakości pracy urzędu.

Nie obawia się Pan tego, że związany Klub Współpracy Samorządowej skupiający radnych Wspólnoty Samorządowej oraz SLD-UP nie zacznie w pewnej chwili pękać w szwach z racji uaktywnienia się różnic politycznych?

Powstały klub radnych ma określony program i kieruje się konkretnymi zasadami, więc nie obawiam się o jego przyszłość. Klub skupia radnych, których łączy troska o dobro gminy i którzy, ze względu na swoje zaangażowanie w pracę na rzecz społeczności lokalnej, potrafią się ze sobą porozumieć. Natomiast przekonania polityczne, zupełnie naturalne w demokracji, pozostawiam na drugim planie. Zawsze mówiło się, że wielką politykę można uprawiać na wyższych szczeblach władzy,



a w samorządzie najważniejszy jest człowiek i jego postawa. Właśnie na tę postawę oraz przede wszystkim pracę patrzą wyborcy.

Wciąż trwają spekulacje na temat tego, kim będą zastępcy burmistrza. Czy w chwili obecnej ma Pan już swoich faworytów na te stanowiska?

Ponieważ, zgodnie z ustawą, nie ma już siedmioosobowego Zarządu Miejskiego, potrzebne jest, w celu sprawnego zarządzania urzędem i 36-tysięczną gminą, powołanie dwóch zastępców. Będą oni mieć różne kompetencje. Obecnie rozważam trzy kandydatury osób gotowych do pracy merytorycznej. Wychodzę z założenia, iż powinni to być ludzie potrafiący sprawować funkcję kompetentnego urzędnika, a nie polityka. Są to więc: Bogdan Dobranowski - naczelnik Wydziału Infrastruktury Technicznej i Komunalnej UM, Krzysztof Bigaj - kierownik Biura Promocji i Rozwoju UM oraz Janusz Filip - prezes Brzeskich Zakładów Komunalnych.

Czy zamierza Pan wprowadzić jakieś decydujące zmiany w strukturze organizacyjnej Urzędu Miejskiego i czy priorytetowe w poprzedniej kadencji hasło:

„urząd przyjazny dla petenta” zostało w pełni zrealizowane ...

Trzeba jeszcze sporo popracować nad zmianą mentalności urzędników, którzy muszą znać wartość swej służby. Powinni być odpowiedzialni i mieć przyjazny stosunek do petenta. W związku z tym planuję organizacyjnie zmodyfikować pracę urzędu i utworzyć na parterze budynku salę obsługi petentów. Poza tym zamierzam przeprowadzić szereg szkoleń w celu polepszenia jakości pracy. W grę wchodzi także sukcesywna, nie rewolucyjna, zmiana stanowisk, a przede wszystkim odmładzanie kadry urzędniczej.

Ogólnie wiadomo, że gmina zaciągnęła kredyty, które trzeba będzie spłacać. Można się w takim razie

obawiać, że w Brzesku będzie się mniej inwestować niż w latach poprzednich?

Konieczne i strategiczne inwestycje, takie jak: obwodnica i finansowy udział gminy w jej budowie, rozbudowa bazy oświatowej i sportowej, w tym także krytej pływalni, mamy już praktycznie za sobą. Teraz czeka nas przede wszystkim ciągła budowa i modernizacja sieci kanalizacyjnej oraz budowa wodociągów w niektórych sołectwach. Są to zadania na najbliższe lata, które będą kontynuowane przy udziale funduszy pomocowych Unii Europejskiej. Ponadto sukcesywnie musimy budować i naprawiać drogi wiejskie i osiedlowe. W planie na przyszłe lata jest także realizacja sal gimnastycznych przy szkołach podstawowych w sołectwach, jak również zawarta w projekcie przyszłorocznego budżetu budowa kładki dla pieszych nad Uszwią, dokończenie kanalizacji północnej części miasta oraz aktywizacja południowej części gminy poprzez skanalizowanie Okocimia, Pomianowej i uzbrojenie części Pomianowskiego Stoku.

Dziękuję za rozmowę.

Tekst: Ireneusz Węglowski

Fot.: T. Czyrek

Czy miastu grozi powódź ?

21 i 22 października w całym województwie małopolskim trwały, zakrojone na szeroką skalę, ćwiczenia służb obrony cywilnej pod kryptonimem „Woda 2002”. Służby reagowania kryzysowego miały wyjątkową okazję do sprawdzenia możliwości sprzętu i koordynacji działań w przypadku wystąpienia zagrożenia powodziowego.

Scenariusz ćwiczeń zakładał wystąpienie intensywnych opadów deszczu, nagły przybór rzek i ich wylanie w południowo-zachodniej części kraju. W wyniku przerwania wałów i uszkodzeń wielu instalacji hydrologicznych zalane zostają znaczne obszary ziemi wraz z obiektami mieszkalnymi, komunalnymi i dużymi zakładami pracy.

W przypadku zaistnienia tak katastrofalnego zagrożenia gmina Brzesko może przygotować 240 miejsc noclegowych dla osób ewakuowanych. Osoby te mogłyby przez okres co najmniej miesiąca mieszkać w pięciu budynkach administrowanych przez miasto i mieć zapewnione podstawowe warunki egzystencji.

Jednocześnie służby reagowania kryzysowego prowadziły akcję wspierania ludności cywilnej, poprzez dowożenie jej środków żywnościowych i higieny oso-

bistej, a po ustąpieniu wód zalewowych przywracały do stanu pierwotnego funkcjonowanie struktur miejskich. W tym zakresie brzeski samorząd jest nieźle przygotowany. - *Urząd Miejski w Brzesku dysponuje m.in. trzema samochodami, dwoma tysiącami worków na piasek, sześcioma osuszaczami oraz agregatem prądotwórczym* - mówi podinspektor w Wydziale Spraw Społecznych i Ewidencji Gospodarczej, Stanisław Przepiórka. W sytuacjach podobnych do zainscenizowanych pomoc sprzętową zapewniają ponadto jednostki OSP oraz Państwowa Straż Pożarna.

Ćwiczenia „Woda 2002” były także okazją do sprawdzenia syren, będących podstawowym elementem systemu wczesnego ostrzegania ludności. Po powodzi z 1997 r. Brzesko uzupełniło sieć urządzeń alarmowych o trzy syreny elektroniczne, zainstalowane na terenach zalewowych. Działają one nawet w przypadku awarii sieci energetycznej i są sterowane zdalnie. Największym ich atutem jest możliwość przekazywania za ich pośrednictwem komunikatów głosowych. Tuż przed godziną 11 we wtorek 22 października szef obrony cywilnej w gminie, burmistrz, Jan Musiał ostrzegł

drogą radiową mieszkańców południowej części miasta: - *Za chwilę w całej gminie będzie słychać donośny dźwięk syren systemu ostrzegania i alarmowania, które ogłoszą próbny alarm o klęskach żywiołowych i zagrożeniu środowiska w ramach ćwiczeń przeciwpowodziowych zarządzanych przez wojewodę małopolskiego*. Tuż potem rozległ się alarm powodziowy dla całego miasta, który pięć minut później został odwołany.

Czy zatem po pięciu latach od tragicznej powodzi miasto byłoby w stanie stawić czoła wielkiej wodzie i zminimalizować jej skutki? Prawdopodobnie tak. Tyle, że prawdziwy żywioł nie kieruje się scenariuszem, a doświadczenie pokazuje, iż niejednego potrafił już zaskoczyć. O skuteczności sił reagowania kryzysowego można więc dyskutować, analizując konkretne działania powodziowe. Oby jednak siły te nie musiały interweniować.

W działania pod kryptonimem „Woda 2002” włączyły się, oprócz służb wojewody, także wszystkie powiaty i gminy z Małopolski oraz szereg instytucji pomocniczych takich jak: Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych, Inspekcja Transportu Drogowego, Zarząd Dróg Wojewódzkich, Wojewódzki Inspektorat Weterynarii oraz wiele innych.

Ireneusz Węglowski

Przestępczo strzeż się !

W Brzesku rozpoczął pracę nowoczesny system monitoringu telewizyjnego miasta. Pięć kamer przez całą dobę pracuje w najbardziej niebezpiecznych miejscach, rejestrując ewentualne próby łamania przepisów przez amatorów cudzego mienia.

Punkty, w których zainstalowano kamery, wytypowała policja, sugerując się specyfiką własnej pracy i sugestiami mieszkańców. Dzięki wprowadzeniu monitoringu służby porządkowe mogą skupić swoje siły w innych częściach miasta. - *Utworzenie nowoczesnego monitoringu zainicjowaliśmy jeszcze przed czterema laty. W tym roku, w budżecie gminy udało się wygospodarować blisko 300 tys. zł na tę tak potrzebną dla Brzeska inwestycję* - mówi burmistrz Brzeska, Jan Musiał. - *W pierwszej kolejności kamery zainstalowano w rejonie pl. Żwirki i Wigury, skrzyżowania ul. Głowackiego, Mickiewicza i Kościuszki, nieopodal Urzędu Miejskiego przy wjeździe do miasta od strony Tarnowa oraz na skrzyżowaniu ulic Legionów Piłsudskiego i Uczestników Ruchu Oporu, czyli wszędzie tam, gdzie są one niezbędne* - dodaje burmistrz.

Kamery zainstalowane na terenie Brzeska są najwyższej jakości. Rejestrują obraz w kolorze, który następnie przesyłany jest siecią światłowodową do urządzenia bazowego znajdującego się w Komendzie Powiatowej Policji przy ul. Szczepanowskiej. Urządzenia monitorujące są niezwykle sprawne: - *Oko kamery w ciągu jednej sekundy może dokonać obrotu o kąt 400 stopni, ponadto istnieje możliwość wykonywania znacznych zbliżeń dzięki wielokrotnemu zoomowi* - twierdzi Antoni Staszczuk z Wydziału Infrastruktury Technicznej i Komunalnej UM w Brzesku. System posiada praktycznie nieograniczone funkcje, włącznie z możliwością zaprogramowania tzw. „punktów martwych”, czyli wyłączenia samoczynnego kamery przy jej przekierowaniu, np. na okna sąsiadujących budynków. Zatem, prywatność mieszkańców miasta nie może zostać zakłócona.

W komendzie policji zainstalowanych jest pięć kolorowych monitorów telewizyjnych, oddzielnych dla każdej kamery. Obserwowany przez funkcjonariuszy obraz jest jednocześnie rejestrowany na twardym dysku kompu-

tera i przechowywany przez co najmniej dwa tygodnie.

Problemem podczas montażu monitoringu okazała się odległość pomiędzy Telefonami Brzeskimi SA, które użyłyby swych łączy, a komendą policji. Aby nie utracić bardzo dobrej jakości przesyłanego obrazu, zdecydowano o zastosowaniu kabli światłowodowych. Telefony Brzeskie zgodziły się wydzierżawić własną kanalizację teletechniczną, w celu przeprowadzenia niezbędnych okablowania. Dużą pomoc, podczas wykonywania sieci, okazało Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji oraz Państwowa Straż Pożarna.

Obecnie działający na terenie Brzeska system monitoringu telewizyjnego w miarę możliwości finansowych gminy, będzie rozbudowywany. Najbardziej na rozszerzenie systemu oczekują mieszkańcy osiedla Jagiełły i okolic Miejskiego Ośrodka Kultury. Wszystko zależy będzie od przyszłorocznego budżetu. - *Aktualnie zainstalowany system monitoringu został użyty Komendzie Powiatowej Policji. Już mamy pierwsze pozytywne efekty jego działania. W stosunku do kilku osób wyciągnięto konsekwencje, przede wszystkim za spożywanie alkoholu w miejscach publicznych* - dodaje burmistrz, Jan Musiał. (IW)

Już kilka tygodni minęło od wyborów samorządowych. Zmieniło się oblicze Rady Miejskiej, w jej składzie znalazło się wiele nowych twarzy. Niniejszym krótko prezentujemy sylwetki wszystkich radnych. Tych, którzy są lokalnej społeczności doskonale znani oraz tych, którzy dopiero stawiają pierwsze kroki na arenie gminnej polityki.

Plany i sugestie nowych radnych

Agata Brzeska Lebiecka - na co dzień sekretarz Powiatu Brzeskiego, przewodnicząca Komisji Statutowej i Rewizyjnej RM, uważa za podstawowy i zarazem najpilniejszy problem kanalizację miasta oraz modernizację sieci kanalizacyjnej na tych ulicach, gdzie jest to konieczne. Będzie ponadto walczyć o uruchomienie linii autobusowej w kierunku Cmentarza Komunalnego. W sferze działania Rady Miejskiej, jej zdaniem, dominować powinien interes miasta, a nie polityka.

Janina Drużkowska Cader - radna poprzedniej kadencji, nauczyciel, jest zdania, iż zdecydowanie powinna kontynuować prace komisji rodziny funkcjonującej przy Radzie Miejskiej w ostatnich latach. Teraz powołanie tej komisji stoi pod znakiem zapytania. - *Byłaby to komisja najbardziej merytoryczna w kwestiach pomocy społecznej, problematyki rodzinnej itd. Jeśli nie powstanie to mimo wszystko będę aktywnie walczyć o realizację przyjętej strategii polityki rodzinnej i społecznej.*

Krzysztof Dudziński - prezes Okocimskiego Klubu Sportowego, prywatny przedsiębiorca, jest zdania, że każdy obywatel patrzy na oblicze miasta przez pryzmat własnej ulicy. Dlatego zwróci szczególną uwagę na poprawę bezpieczeństwa, w tym także oświetlenia i nawierzchni na ulicach Świerkowej, Okocimskiej i innych znajdujących się na osiedlu Zielonka. - *Sporo uwagi poświęcę ochronie przeciwpożarowej, gdyż w tym względzie zostało jeszcze zbyt mało zrobione. Radny zamierza także przyglądać się pracy urzędników miejskich i ich podejściu do petenta: - Nie jestem zwolennikiem nakładania coraz większych obowiązków na pracowników urzędu, ale raczej doprowadzania pewnych spraw sukcesywnie do końca.*

Zdzisław Grodny - emerytowany pułkownik Wojska Polskiego. Oprócz kompleksowej kanalizacji Jadownik priorytetem jego działania będzie dążenie do ustalenia lokalizacji wysypiska śmieci i zakładu utylizacji odpadów. - *Ten problem trzeba rozwiązać szybko, gdyż grunty pomiędzy Mokrzyškami i Buczem są idealne pod tę inwestycję. Jeśli zajdzie potrzeba należy pomyśleć o wywłaszczeniach i podjąć wreszcie realizację tego pomysłu. Ponadto radny chciałby poprawić system pomocy najuboższym, a także młodzieży skupionej w klubach sportowych.*

Anna Kądziołka Kukurowska - radna poprzedniej kadencji, emerytowana nauczycielka Publicznej Szkoły Pod-

stawowej w Szczepanowie, uważa za najważniejszy cel dalsze kontynuowanie inwestycji rozpoczętych przez radnych kadencji 1998-2002. Priorytetową sprawą jest budowa kanalizacji w sołectwach oraz w samym Brzesku. Radna przed kilkoma laty sama wnioskowała o budowę w pierwszej kolejności sieci kanalizacji, a nie wodociągów. Odwrotna kolejność spowodowała, że teraz wiele gospodarstw jest zalewanych fekaliami. W czołówce zadań najpilniejszych znalazły się m.in. naprawa fatalnych dróg, chodników, rozbudowa sieci oświetlenia dróg, a także pomoc osobom starszym i najuboższym.

Józef Kubas - emerytowany nauczyciel, do niedawna dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Brzesku, największy nacisk pragnie położyć na promocję szkół w gminie Brzesko zarówno podstawowych, jak i gimnazjalnych oraz średnich. - *Konieczne w dzisiejszych czasach staje się inicjowanie wymiany młodzieży pomiędzy naszymi szkołami, a szkołami państwa ościennych. Jest to pomysł licealny, który cały czas przynosi wymierne skutki, podnosząc między innymi rangę placówki, promując wiedzę ... Nie są jeszcze znane składy pozostałych komisji Rady Miejskiej, ale chciałbym się także realizować w promocji kultury proekologicznej, gdyż w tej dziedzinie mam ukończone studia podyplomowe.*

Maria Kucia - emerytowana nauczycielka, była dyrektorka Publicznej Szkoły Podstawowej w Gnojniku, do rady wytypowana została z grona działaczy brzeskiego „Caritas” i nie zamierza porzucić tej działalności. Będzie zabiegać o środki na działalność jadalni, organizację kolonii dla dzieci z rodzin patologicz-

nych. Swoją czas chciałaby poświęcić działalności dla dobra mieszkańców. Największą bolączką lokalnego środowiska radnej jest uciążliwość obwodnicy i wymiana chodników. Pierwszy problem być może uda się już niebawem przynajmniej zminimalizować.

Edward Knaga - przewodniczący zarządu osiedla Jagiełły, zamierza dążyć do rozsądnego i przemyślanego gospodarowania funduszami gminnymi. Zauważa ponadto konieczność walki z bezrobociem. Wśród celów niemal strategicznych znalazła się również ochrona środowiska i bezpieczeństwo mieszkańców.

Jadwiga Kramer - rencistka, od dawna zaangażowana w pracę zarządu osiedla Browarna. - *Jestem otwarta na współpracę z każdym, którego celem jest dobro naszej małej ojczyzny. Uznaję zasadę, że higienicznie jest patrzeć władzy na ręce, natomiast nie interesują mnie tupy, jakie są do podziału. Ponadto radna chce wyjść naprzeciw oczekiwaniom miejscowych przedsiębiorców, poprzez podjęcie starań w kierunku uruchomienia w Brzesku agendy ZUS. Widzi to chociażby poprzez udostępnienie przez Urząd Miejski 1-2 pokoi na potrzeby tej placówki. ZUS z kolei oddelegowałby swego pracownika do pracy w naszym mieście.*

Jan Kusiak - emeryt, przewodniczący zarządu osiedla Brzezowieckie, członek Stowarzyszenia Wzrastanie. Jego najważniejsze cele to: dążenie do uruchomienia w Brzesku niepublicznego gimnazjum o profilu językowo-muzycznym, uaktywnienie mieszkańców poprzez popieranie inicjatyw lokalnych, pomoc rodzinom najsłabszym ekonomicznie oraz doprowadzenie



do utrzymania pełnej kontroli i jawności nad spółkami komunalnymi, zaopatrującymi mieszkańców w podstawowe media.

Zbigniew Mastalerz - pracownik Powsechnego Zakładu Ubezpieczeń, bezpartyjny członek Rady, jako swój najważniejszy cel uznaje konieczność budowy chodników dla pieszych w sołectwach. Dzieci chodzące do szkoły poboczami dróg, ruchliwe ulice to jedno z podstawowych zagrożeń cyhających na młodzież. - *Trzeba pracować nad pozyskiwaniem na te zadania środków z zewnątrz, także funduszy unijnych, chociaż na pewno będzie to niezwykle trudne.*

Stanisław Migdał - radny poprzedniej kadencji, emerytowany nauczyciel, pragnie położyć szczególny nacisk na rozwój kultury fizycznej i duchowej, a więc przede wszystkim sportu. Liczy także na możliwości przekazywania większych środków finansowych na oświatę, zajęcia pozalekcyjne, wspieranie inicjatyw lokalnych. Konieczne jest ponadto dofinansowywanie stowarzyszeń sportowych i OSP. Priorytetem jest także dokończenie budowy domu ludowego w Mokrzyskach i wykonanie kanalizacji w tej wsi.

Stanisław Milewski - sołtys Bucza, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, 32 lata przepracował w górnictwie, teraz przedstawiciel sektora prywatnego. - *Wreszcie jest szansa, aby poprawić życie mieszkańcom Bucza. Będę robił wszystko w celu likwidacji problemu przepływającej przez wieś rzeczki, która regularnie zalewa gospodarstwa po każdych opadach deszczu. Moim celem jest także remont dróg i budowa oświetlenia, które w chwili obecnej praktycznie nie istnieje* - mówi ten znany społecznik, będący, jak sam twierdzi, sympatykiem a nie członkiem SLD.

Krzysztof Ojczyk - pracownik banku BPH PBK, stawia na poprawę ochrony środowiska poprzez budowę Zakładu Utylizacji Odpadów. Dla swej lokalnej społeczności, czyli mieszkańców os. Brzezowieckie pragnie wywalczyć nowe chodniki. - *Chcę zwrócić szczególną uwagę na pracę urzędu. Mieszkaniec powinien czuć się w nim petentem, a nie intruzem.* Ponadto Krzysztof Ojczyk będzie walczył o aktywniejsze wsparcie działań, mających zapewnić młodzieży lepsze wykorzystanie wolnego czasu z uwzględnieniem aktywności w dziedzinie sportu, kultury. Mają temu pomóc zajęcia pozalekcyjne lub kółka zainteresowań.

Tadeusz Pasierb - radny poprzedniej kadencji, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, kierownik w Przedsiębiorstwie Drogowo-Mostowym w Brzesku. Skupi się na realizacji hasła głoszonego przed wyborami i realizacji zamierzeń podjętych przez poprzednią Radę. Lokalnej społeczności pragnie zapewnić poprawę

bezpieczeństwa, bazy oświatowej i sportowej (w tym pełne wykorzystanie powstającego właśnie basenu), realizację dokumentacji osiedla Leśna oraz wprowadzenie wydatków na te cele do budżetu. Jest świadomy, że na wielkie inwestycje w najbliższych latach pieniędzy nie będzie, więc priorytetem wydaje się pozyskiwanie środków z zewnątrz.

Lech Pikula - prezes Banku Spółdzielczego w Brzesku, przewodniczący Rady Miejskiej, z racji swej funkcji pragnie ściśle współpracować z Radą, aby przygotowywane uchwały były odpowiednio wcześniej zaopiniowane przez prawników i komisję. - *Chciałbym, aby ta Rada zapadła w pamięci jako ta, której wysoki procent uchwał został utrzymany w mocy.* W kwestii inwestycji gminnych, za najważniejsze uważa kontynuowanie rozpoczętych inwestycji, przede wszystkim związanych z ekologią, m.in. dalsza budowa kanalizacji i pełniejsze wykorzystanie oczyszczalni ścieków w Sterkowcu. - *Liczę ponadto na wsparcie postów, gdyż mamy takie zapewnienia oraz mam nadzieję na pozyskanie środków z zewnątrz.*

Kazimierz Sproski - nauczyciel wychowania fizycznego w Publicznej Szkole Podstawowej nr 2 w Brzesku, szkoleniowiec MKS „Gryf”. Zamierza stworzyć warunki do godnego i aktywnego spędzania wolnego czasu przez młodzież. Liczy na odciążenie w ten sposób młodych ludzi od narkotyków, alkoholu, papierosów. Zakłada ścisłą współpracę z całą Radą Miejską i burmistrzem.

Barbara Stachowicz - nauczycielka w Szkole Podstawowej w Okocimiu, członek Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Okocimskiej. W pierwszej kolejności zwróci uwagę na estetykę wsi, pragnie również zainicjować prace związane z remontem dróg i budową kanalizacji. - *Tak naprawdę, to nie wiem od czego właściwie zacząć, gdyż wiele spraw związanych z infrastrukturą zostało ostatnimi latami zaniedbanych. Problemy z roku na rok się nawarstwiają i trzeba będzie olbrzymich pieniędzy, aby te zaległości nadrobić.* Jednym z najważniejszych zadań, które radna chciałaby zrealizować w trakcie swej kadencji, jest budowa sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Okocimiu. Jest już opracowana koncepcja, a obecnie trwa nabywanie potrzebnych gruntów, więc jest nadzieja na szybkie rozpoczęcie inwestycji.

Stanisław Turlej - adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak mówi, jeszcze nie wie, co będzie jego konkretnym celem działania na płaszczyźnie Rady Miejskiej. Na razie przygląda się jej pracy i ... zapewne niebawem podejmie stosowną decyzję. Jednego jest pewien - chce, by Rada była najskuteczniejsza i jednocześnie najmniej obciąża-

jąca kieszeń podatnika.

Jan Waresiak - prawnik, kurator sądowy, przewodniczący Komisji Finansowej RM, postawił sobie za główny cel dążenie do zmiany charakteru pracy Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku. - *Instytucja ta powinna niejako wyjść do ludzi, podjąć współpracę z organizacjami wspierającymi wszelkie działania w obszarze kultury i sportu. Zmianie powinien ulec także budżet tej instytucji. Więcej środków winno być przekazywane na działalność statutową ośrodka.* Kolejnym zadaniem Rady obecnej kadencji będzie realizacja koncepcji stworzenia ścisłej współpracy gminy z organizacjami pozarządowymi oraz opracowanie programu współpracy ze stowarzyszeniami. Pilne wydaje się też wypracowanie sposobu kontaktowania się z lokalnymi społecznościami w celu konsultacji niektórych pomysłów Rady. Ma to zapobiec chybionym decyzjom.

Apolonia Warzecha - radna poprzedniej kadencji, sołtys Jadownik, zamierza kontynuować zadania już rozpoczęte, czyli kanalizację, remonty i odwodnienie dróg. Priorytetem będzie natomiast zadanie polegające na zamknięciu istniejącego wysypiska śmieci i wybudowanie sortowni w innym miejscu, z dala od terenów zurbanizowanych. Powinno się, jej zdaniem, także usprawnić system odbioru i segregacji odpadów.

Ireneusz Węglowski

Serdecznie zapraszam radnych do zapoznania się z działalnością Miejskiego Ośrodka Kultury i do dyskusji na temat kierunków działań oraz pracy tej placówki.

Odnosząc się do wypowiedzi p. J. Waresiaka pragnę stwierdzić, że MOK cały czas „wychodzi do ludzi”, współpracuje ze społecznością lokalną, szkołami, parafiami, różnego rodzaju organizacjami i stowarzyszeniami.

Tymczasem ze słów radnego wynika, że MOK nie podejmuje właściwie żadnych działań.

Moim zdaniem jest to opinia krzywdząca, zwłaszcza dlatego, że w ciągu ostatnich miesięcy zrealizowaliśmy wspólnie z pracownikami wiele ciekawych pomysłów. Kontynuowaliśmy też dotychczasowe działania.

Pan radny Waresiak nigdy nie rozmawiał ze mną na temat pracy MOK-u. Nie bywa też na imprezach organizowanych przez nas, a drugi już raz wypowiada się na łamach BIM-u o naszej placówce. Jeszcze raz więc zapraszam p. J. Waresiaka i wszystkich radnych do dyskusji, a później do opiniowania.

Małgorzata Cuber
dyr. MOK

Progi i bariery

Sprawą zainstalowania progów zwalniających zainteresowani są mieszkańcy wielu osiedli w Brzesku oraz ulicy Klonowej w Jasieniu. Starania mieszkańców popiera komendant powiatowy policji Andrzej Małek, który rozumie to jako szansę na poprawę stanu bezpieczeństwa w ruchu drogowym (szczególnie bezpieczeństwa pieszych a przede wszystkim dzieci). Wypowiadał się w tej kwestii także poseł Wiesław Woda. Tymczasem władze gminne są wobec problemu bezradne. I to nie z powodu niekompetencji, winne są niezyciowe przepisy. Sporządzona niedawno ekspertyza odrzuca możliwość zainstalowania progów we wszystkich czternastu, wskazanych przez władze gminy, miejscach !!!

Niby są znaki drogowe nakazujące ograniczenie prędkości, lub ostrzegające przed niebezpieczeństwem. Wydawać by się mogło, że wystarczy tylko stosować się do tych znaków i problemu nie będzie. Rzecz w tym, że mało kto tak postępuje - skarży się niejeden mieszkaniec zainteresowany budową progów zwalniających.

Komendant Andrzej Małek niejednokrotnie apelował do władz miejskich o zajęcie się tym problemem. *Czy konieczne ktoś musi ponieść śmierć, żeby dotarło do nas, że jest to istotny problem?* - pytał retorycznie podczas jednej z ostatnich sesji rady miejskiej. Starosta Grzegorz Wawryka twierdzi nieco przekornie, że najbezpieczniej jest tam, gdzie drogi długo nie są remontowane. *Wtedy wyboje i dziury w nawierzchni powodują, że kierowcy automatycznie zwalniają w obawie przed uszkodzeniem zawieszenia* - zdarzyło mu się kiedyś powiedzieć. I chociaż trudno starostę podejrzewać, że był to jego poważny wniosek w sprawie poprawy stanu bezpieczeństwa (nie remontujemy dróg!) to jednak trzeba przyznać, że jest w tej wypowiedzi sporo racji. Bo zarówno władze powiatu, jak i gminy optują za budową progów zwalniających. Żeby to jednak osiągnąć, trzeba by w Polsce zmienić obowiązujące przepisy. Aktualnie praktycznie wykluczają zamontowanie progów zwalniających. Aż trudno zrozumieć, że gdziekolwiek w kraju są takie progi. Komendant Małek, gdy zapoznał się z ekspertyzą rzeczoznawcy oceniającego zasadność wskazanej przez władze lokalizacji ewentualnych progów (ekspertyzą - uprzedźmy - od-

mowną), skwitował krótko: *W takim razie w innych miastach łamane są przepisy. Zanim jednak przejdziemy do ekspertyzy, przyjrzyjmy się sytuacji w niektórych z czternastu wskazanych miejsc.*

Samochodowy tor wyścigowy

Ulica Klonowa w Jasieniu na pierwszy rzut oka wygląda na spokojną drogę. Wąska, bez poboczy i chodników - można powiedzieć, że nikomu tutaj nie chce się przejeżdżać. Nic bardziej mylnego. Właśnie z uwagi na to, że taka wąska, jest niebezpieczna. Tym bardziej, że na jednym z jej końców mieści się samochodowy komis. Nikt na Klonowej nie ma pretencji do właściciela komis. Chodzi jednak o to, że jego klienci, wypróbując oferowane do sprzedaży auta, urządzają sobie z tej wąskiej ulicy prawdziwy tor wyścigowy. Rozpędzeni do granic możliwości sięją popłoch wśród pieszych. Sytuacja jest klasyczna - są odpowiednie znaki nakazujące zwolnienie, jednak nikt nie bierze ich pod uwagę. Samochód wypróbować trzeba, a od policjantów trudno wymagać, żeby czaili się za każdym zakrętem, zresztą nie ma takich możliwości kadrowych. Dlatego mieszkańcy ulicy Klonowej uważają, że problem na pewno rozwiązałiby właśnie „śpiący policjanci”. Prowadzili na ten temat korespondencję ze starostą. Wstawił się za nimi poseł Wiesław Woda, narzekający na opieszałość władz. Starosta cały czas stoi na stanowisku, że zamontowanie progów blokuje przepisy. Jak się okazuje, niestety ma rację. Proponował mieszkańcom wybudowanie w przyszłości chodnika biegnącego po drugiej stronie drogi wzdłuż rowu. Mieszkańcy uważają jednak, że jest to próba odłożenia problemu w czasie. Sam pomysł oceniają jako nie realny, ze względu na zbyt duże koszty inwestycyjne. Uważają, że najlepszym rozwiązaniem byłyby progi.

Osiedlowe drogi

Mieszkańcy ulicy Osiedlowej w Brzesku i osiedla Jagiełły też chętnie widzieliby u siebie takie progi. Drogi wewnątrzosiedlowe są wąskie, sąsiadują z placami zabaw. Aż strach pozwolić dziecku wyjść z domu. Takich ulic jest więcej, np. skrzyżowanie Brzezowieckiej ze Spokojną. Niezbyt długie ciągi, właściwie nie ma możliwości się rozpędzać. A jednak są to

szlaki chętnie przemierzane przez świeżo upieczonych młodych kierowców, którzy lubią wcisnąć pedał gazu. Z kolei przy ulicy Królowej Jadwigi mieści się Szkoła Podstawowa nr 2. Przy Piastowskiej - Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 (dawniejszy ZSM-E). Wszędzie tam aż roi się od dzieci i młodzieży. I wszędzie to samo - możliwości rozpędzenia się praktycznie nie ma, są znaki ograniczające prędkość, a wszyscy zmotoryzowani nagminnie je lekceważą. Przeciwnicy progów zwalniających twierdzą, że stanowiłyby one o wiele większe zagrożenie. Według nich rozpędzony kierowca najeżdżający na taki próg, może stracić panowanie nad pojazdem i dopiero wtedy może dojść do tragedii. Jadąc po równej nawierzchni, stanowi mniejsze zagrożenie, tak uważają. *Totalna bzdura. Wypadki zdarzają się na równych drogach. Większość spowodowana jest przez nadmierną brawurę i brak wyobraźni. Kierowca łamiący przepisy ruchu drogowego z reguły nie myśli o tym, że może komuś wyrządzić krzywdę. Bardziej boi się o siebie, a przede wszystkim o swój pojazd. Skoro pamięta, w którym miejscu jest dziura, to zapamięta również, gdzie ustawiony jest próg zwalniający. Odpowiednie oznakowanie da mu do myślenia, że może uszkodzić pojazd. Skoro w innych miastach zamontowano jednak, mimo niezyciowych przepisów, te progi, to chyba można to uczynić i u nas. Nie czekajmy na nieszczęście - ripostuje Małek.*

Ciekawostka

Jest w Brzesku próg zwalniający zlokalizowany pomiędzy Urzędem Skarbowym a Szkołą Podstawową nr 2, na jego wysokości znajduje się zatoka. A jednak mało który kierowca zwalnia w tym miejscu. Jak sobie radzą rozpędzeni kierowcy? W bardzo prosty sposób. Zbliżając się do progu, skręcają gwałtownie w stronę zatoki, i omijają przeszkodę. Czy w związku z tym powinno się zlikwidować próg? O wiele prościej i taniej byłoby wykluczyć z tego miejsca zatokę. Bo na razie jest to sztuka dla sztuki.

Ekspertyza

Obok wspomnianych wcześniej miejsc władze miejskie rozważały usytuowanie „śpiących policjantów” na ulicach: Jana Pawła II, św. Brata Alberta, Kwiatowej, Kołłątaja, Browarnej, Czarnowiejskiej, Słonecznej i Pomianowej. Wskazano w sumie 14 takich miejsc. Aby otrzymać odpowiedź, czy wybudowanie tam progów jest

zasadne z punktu widzenia przepisów, powołano rzeczoznawcę, który dokonał ekspertyzy.

Wystarczy przeczytać wstęp do tej ekspertyzy, by dojść do wniosku (bez prowadzenia żadnych badań), że najbliższym miejscem, gdzie można postawić próg zwalniający jest Sahara. Chyba, że jest to niemożliwe z uwagi na ewentualność drastycznych zmian klimatycznych. Progów nie wolno stawiać na drogach ogólnodostępnych, wewnętrznych, przy złej widoczności, przy dobrej widoczności, przed zakrętem, za zakrętem, na prostym odcinku drogi, przy braku oświetlenia. *Progi zwalniające stosuje się wyłącznie*

chodników). Pojazdy muszą jechać z prędkością nie większą niż 20 km/h i parkować tylko w miejscach wyznaczonych. Optymista Ślusarczyk wychodzi z założenia, że każdy kierowca czyta przepisy ruchu drogowego i kurczowo się ich trzyma. Idąc tym tropem, można by zlikwidować więzienia. Wszak nie powinno być kryminalistów, bo prawo karne zabrania popełniać przestępstwa.

Aby zobrazować czytelnikom, jak wygląda taka ekspertyza, przytoczmy tylko jeden jej fragment dotyczący ulicy Królowej Jadwigi:

Ulica ta jest ogólnodostępna zaliczona do kategorii miejska, stanowi

zbiorczych wyklucza się stosowanie progów zwalniających.

2/ Ulica ma przebieg linii prostej, nie posiada fizycznych ograniczeń geometrycznych nakłaniających do zmniejszenia prędkości.

3/ Na ulicy odbywa się ruch autobusów komunikacji zbiorowej.

Powyższe argumenty wykluczają możliwość zastosowania progów zwalniających.

(...)

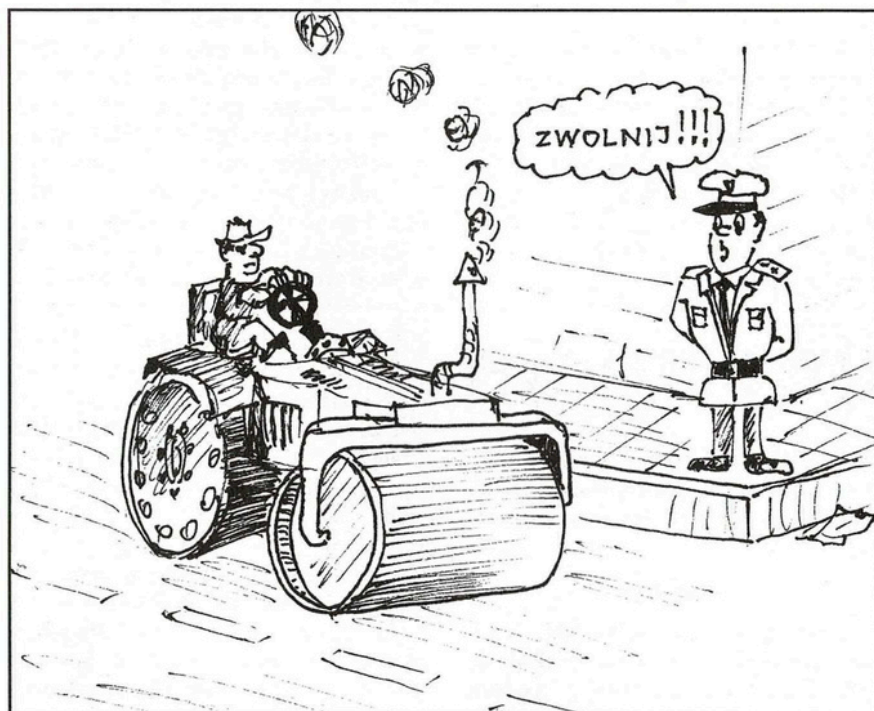
Propozycje poprawy bezpieczeństwa ruchu na ul. Królowej Jadwigi:

1/ Odpowiednio uczynić oznakowaniem poziomym istniejące przejście dla pieszych.

2/ Końce ul. Królowej Jadwigi oznakować znakami pionowymi B-34 i odpowiednio B-44, tworząc w ten sposób strefę ograniczonej prędkości.

Szczególnie ta druga propozycja brzmi ciekawie w kontekście wcześniej dokonanej analizy. Autor sugeruje utworzenie strefy ograniczonej prędkości. Sam nieco wcześniej stwierdził, że mimo ograniczenia prędkości do 40 km/h samochody mogą rozwijać szybkość powyżej 60 km/h. Jeśli ktoś naiwnie wierzy, że wystarczy na Królowej Jadwigi zlikwidować oświetlenie, chodniki i najeżyc ją lekko zakrętami, aby spełnić wymagania pozwalające na zamontowanie progów, to jest w błędzie. Na ulicach św. Brata Alberta i Jana Pawła II nie może być progów, bo są nieoświetlone i nie posiadają chodników. Jedne ulice są zbyt proste, inne zbyt kręte. I trudno tutaj mieć pretensje do eksperta, że wydał negatywną opinię, posługuje się jedynie obowiązującymi przepisami, które nijak się mają do rzeczywistości. *Dzisiaj każde auto nawet na bardzo krótkim odcinku można rozpedzić powyżej „sześćdziesiątki”. Chodzi o to, aby w miejscach, gdzie tego nie wolno robić, skutecznie temu zaradzić - powiedz nam jeden z policjantów „drogówki”. Wnikliwie przeczytałem tę ekspertyzę. Wynika z niej, że w innych miastach łamie się prawo i progi buduje. Może powinniśmy wybudować 100-metrowy odcinek drogi z progiem zwalniającym i pokazać tym wszystkim specjalistom, jak to działa. Może wtedy zmienią przepisy - komendant Andrzej Małek nie kryje irytacji. Zdeenerwowani są też zainteresowani problemem mieszkańcy. W niedalekim Wojniczu w okolicy gimnazjum jest zamontowany próg zwalniający. Każdy kierowca w tym miejscu zwalnia i jest to bodaj najbezpieczniejsze miejsce w tej miejscowości.*

Zofia Sitarz



na obszarach zabudowanych na ulicach i drogach lokalnych i dojazdowych - stanowią przepisy. I jest to praktycznie jedyny zapis dopuszczający wybudowanie progów. Zaraz potem następują przepisy stawiające odpowiednie warunki. Tych „ale” jest tak dużo, że właściwie nawet najbardziej wytrwałemu orędownikowi budowy progów ręce opadną. Rzeczoznawca Grzegorz Ślusarczyk, który negatywnie zaopiniował zainstalowanie progów we wszystkich wskazanych miejscach, powołuje się przy tym na przepis mówiący, że: *w strefie zamieszkania pieszy może poruszać się swobodnie po całej udostępnionej do użytku publicznego przestrzeni i ma pierwszeństwo przed pojazdami (kierujący musi ustąpić pieszemu, gdy poruszają się po wspólnej płaszczyźnie, bez wyodrębnionych*

element układu podstawowego o klasie zbiorcza obszarowa. Ma nawierzchnię bitumiczną na długości około 772 m o szerokości 6,50 m i przebiega przez obszar zabudowany. Jest oświetlona na całej długości. Posiada chodnik z płyt betonowych. Szerokość na liniach rozgraniczających wynosi około 11 m. Na ulicy tej obowiązuje ograniczenie prędkości do 40 km/h. Jest to odcinek prosty, na którym można rozwijać prędkości większe niż 60 km/h. Droga obsługuje ruch lokalny i międzysiedlowy. Ruch dwukierunkowy. Natężenie ruchu w obu kierunkach nie przekracza 200 Prz/h. Ulica ta obsługuje 6 linii autobusów komunikacji zbiorowej.

Analiza zasadności zastosowania progów zwalniających:

1/ Ulica zaliczona została do klasy zbiorczej obszarowej. Na drogach

Osiem zmian

W Urzędzie Miejskim w Brzesku odbyło się spotkanie robocze członków Zespołu Inżynierii Ruchu Drogowego, w którym wzięli udział burmistrz Jan Musiał, starosta Grzegorz Wawryka a także przedstawiciele Zarządu Dróg Powiatowych, Komendy Powiatowej Policji. Tematem narady było wprowadzenie nowych rozwiązań, które mogą wpłynąć na wzrost stanu bezpieczeństwa na gminnych drogach. Rozpatrywane były sytuacje związane z ośmioma miejscami na terenie gminy Brzesko.

Przedstawiamy pokrótce zatwierdzone do realizacji zmiany:

Brzesko, ulica Wrzosowa. - Wyznaczone zostanie jedno miejsce umożliwiające postój pojazdów przez przynajmniej 20 minut. Wskazane zostało miejsce przy tak zwanej „mijance”. Proponowane rozwiązanie jest reakcją na wniosek mieszkańców tej ulicy.

Brzesko, skrzyżowanie ulic

Uczestników Ruchu Oporu i Legionów Piłsudskiego. - Wprowadzone tutaj zostanie dodatkowe oznakowanie. W miejsce istniejącego do tej pory znaku „Ustąp pierwszeństwa” pojawi się znak „Stop”. Wybudowana też zostanie wysepka wyznaczona krawężnikami. Członkowie ZIRD doszli do wniosku, że samo oznakowanie poziome tego miejsca nie stanowi żadnej fizycznej przeszkody dla kierowców. Budowa wysepki zostanie poprzedzona pomiarem wymaganego promienia skrętu.

Brzesko, ulica Czarnowiejska. - Na wysokości kościoła pw. Miłosierdzia Bożego zostanie wyznaczone przejście dla pieszych. Z analizy wynika, że występuje tutaj wzmożony ruch pieszych.

Brzesko, skrzyżowanie ulic Czarnowiejskiej i św. Brata Alberta (w stronę ulicy Okulickiego). - Zostaną ustawione znaki „Inne niebezpieczeństwa”, „Wzmożony ruch pieszych” i „Uwaga dzieci”. Jak wiadomo, w tym miejscu mieści się Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 (uczęszcza do niego 1500 uczniów). Do-

świadczenie wskazuje, że wprowadzenie ograniczenia prędkości do 40 km/h nie rozwiązuje problemu.

Brzesko, okolice cmentarzy wojakowskiego i wyznania mojżeszowego. - Zaakceptowano wnioski komendanta Andrzeja Małka w sprawie wybudowania przy cmentarzach chodnika o długości 400 metrów.

Brzesko, ulice Jana Pawła II i św. Brata Alberta. - Zostanie wprowadzony ruch jednokierunkowy. Ma to na celu poprawę bezpieczeństwa ruchu. Obowiązywać będzie kierunek jazdy od ulicy Okulickiego przez ulicę św. Brata Alberta do ulicy Jana Pawła II. Zdaniem członków zespołu, takie rozwiązanie nie powinno stanowić utrudnienia dla kierowców.

Brzesko, skrzyżowania ulic Solskiego, Starowiejskiej i Legionów Piłsudskiego oraz Czarnowiejskiej, Królowej Jadwigi i Okulickiego. - Zespół rozważa wprowadzenia w tych miejscach sygnalizacji świetlnej. Warunkiem jest pomyślny finał rozmów z Zarządem Dróg Wojewódzkich - administratorem tych skrzyżowań. ZS

Inauguracyjne sesje

19 i 20 listopada na swoich pierwszych posiedzeniach zgromadziły się nowe rady powiatu i gminy. Jak to zwykle bywa inauguracyjne sesje poświęcone były sprawom związanym z zaprzysiężeniem radnych, nowych władz i wyborom składów osobowych komisji.

Powiat

19 listopada zebrała się brzeska Rada Powiatu. Sporo emocji podczas obrad wzbudziły wybory przewodniczącego rady oraz jego dwóch zastępców. O fotel pierwszego z nich ubiegali się Andrzej Potępa i Kazimierz Brzyk. Zdecydowane zwycięstwo A. Potępy było pierwszym widocznym efektem zawiązanej w powiecie dość „egzotycznej” koalicji, w skład której weszli: Wspólnota Samorządowa, SLD-UP oraz PSL. Z kolei na zastępców przewodniczącego powołano Ryszarda Grodnego i Mariana Stolarczyka.

Równie ważne było głosowanie nad kandydaturą starosty brzeskiego. Zdecydowaną większość głosów otrzymał

dotychczasowy starosta, Grzegorz Wawryka, zaś jego zastępcą został Jan Sady - pochodzący z Przyborowa, niegdyś wójt Borzęcina.

Gmina

Dzień później, 20 listopada na inauguracyjnym posiedzeniu spotkali się radni miejscy. Także tutaj procedura związana z ukonstytuowaniem się rady była podobna. Rajcy wybierali swego przewodniczącego spośród dwóch kandydatur: Jadwigi Kramer i Lecha Pikuly. Podobnie jak w powiecie także w tym przypadku decydowała zawiązana parę dni wcześniej koalicja samorządowców. W głosowaniu bezkonkurencyjnym okazał się Lech Pikuła - obecnie prezes Banku Spółdzielczego w Brzesku. Obok niego przy stole prezydialnym zasiadali także Stanisław Milewski i Tadeusz Pasierb, którzy pełnić będą funkcje wiceprzewodniczących rady. Podczas sesji dokonano również wyboru składów osobowych trzech komisji pracujących przy Radzie Miejskiej: rewizyjnej (przewod-

nicząca Agata Brzeska Lebiecka), finansowej (przewodniczący Jan Waresiak) oraz statutowej (przewodnicząca Agata Brzeska Lebiecka). Natychmiast jednak pojawiły się głosy przeciwko powołaniu jednej osoby na stanowisko przewodniczącego dwóch komisji. Szybko sprawę wyjaśnił sekretarz gminy, Bogusław Babicz: *Jedna osoba nie może być przewodniczącym dwóch komisji stałych działających przy Radzie Miejskiej, ale komisja statutowa nie jest komisją stałą a jedynie doraźną więc naruszenia prawa w tym przypadku nie ma.*

Program pierwszej sesji zakładał także złożenie ślubowania przez burmistrza-elektę Jana Musiałę. Ponadto radni mieli podjąć uchwałę dotyczącą ustalenia wysokości zarobków burmistrza. Do głosowania jednak nie doszło, gdyż na wniosek radnego Józefa Kubasa punkt ten przesunięto na następną sesję. Radny motywował swój wniosek tym, iż materiały związane z tą uchwałą doręczono zbyt późno. Następną sesję zwołana będzie niebawem, ponieważ konieczne jest szybkie uchwalenie nowych stawek podatków, które są niezbędne do opracowania budżetu gminy na przyszły rok. (IW)

Redaguje zespół: Zofia Sitarz - redaktor naczelny,

Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski, rysunki - Andrzej Pałka.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** tpc

Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

W pigułce ...

24 października odbyło się uroczyste oddanie do użytku mostu na Wiśle w Górcie, w gminie Szczurowa. Obiekt jest imponujący - ma 425 metrów długości, dwukrotnie zatem przekracza wymiary dotychczas zbudowanych obiektów w naszym regionie. Skale inwestycji można porównać z oddanymi niedawno mostami Świętokrzyskim i Siekierkowskim w Warszawie. To największa inwestycja przeprowadzona w ciągu kilku ostatnich lat w Polsce południowej. (ZS)

Droga ma nieco ponad dwa kilometry długości, a całkowity koszt jej remontu wynosi 1,1 mln zł. Brakujące środki pochodzą z budżetu Starostwa.

Trzy firmy z Brzeska złożyły w Ministerstwie Gospodarki własne kandydatury do udziału w programie wspierania małych i średnich przedsiębiorstw. Są to Mark, Małopolska Wytwórnia Maszyn oraz Anapol, które dysponują potencjałem eksportowym. Dzięki temu programowi brze-



Uroczyste otwarcie mostu na Wiśle, fot. T. Czyrek

W bieżącym roku w gminie Brzesko wydano blisko pół miliona złotych na budowę i modernizację istniejących chodników. Jest to wyjątkowo dużo w porównaniu do lat poprzednich. W sumie powstało około trzech kilometrów sieci ciągów pieszych, m.in. przy ul. Mickiewicza, Kościuszki, Chopina, Legionów Piłsudskiego, Kopernika, placu Zwycięstwa oraz w Rynku.

Kilkunastu mieszkańców Jadownik wraz z burmistrzem i prezesem Brzeskich Zakładów Komunalnych zwiedzili Zakład Utylizacji Śmieci w Puławach. Wycieczka miała na celu zaprezentowanie nowoczesnego zakładu, funkcjonującego według europejskich norm i nieszkodliwego dla otoczenia. BZK zamierza w niedalekiej przyszłości uruchomić podobną firmę na bazie własnych obiektów.

Ponad 400 tys. zł otrzyma Starostwo Powiatowe w Brzesku na modernizację drogi Mokrzyńska-Szczepanów-Radków. Sukces jest wynikiem starań o dotację z unijnego programu Sapard.

skie firmy zawitają na stronach ministerialnych publikacji, czyli książek, folderów i CD-romów.

Ulica Wiosenna kością niezgody? Odkąd powstała, same z nią problemy. Najpierw dużym sukcesem było wykonanie oświetlenia i zwirowej nawierzchni w tym miejscu. Potem było już tylko gorzej. Przebudowa skrzyżowania obwodnicy z ulicą Kościuszki spowodowała, że kierowcy skracali sobie tędy drogę z osiedla Jagiełły na ulicę Leśną i odwrotnie. Aby temu zapobiec ustawiono znak „zakaz ruchu”, który jednak nie dotyczył samych

mieszkańców wspomnianej ulicy. Podczas ostatniej sesji temat Wiosennej powracał dwukrotnie. Najpierw radny Tadeusz Pasierb wnioskował o usunięcie zakazu ruchu, gdyż remont na Kościuszki dawno się skończył, a sama droga stanowi wspaniały skrót. Chwilę później Janina Drużkowska Cader (mieszkanca ul. Wiosennej) zabiegała o wykonanie nawierzchni asfaltowej, a póki jej nie ma, o ograniczenie ruchu pojazdów, bo w zależności od pogody ulica tonie w błocie albo unosi się nad nią pył, a dziury zagrażają zawieszeniu samochodów. Kierowcy jednak nie martwią się tymi problemami i, mimo zakazu, wciąż tamtędy jeżdżą ...

Podczas sesji Rady Miejskiej, 4 grudnia ustalono szereg stawek podatkowych, niezbędnych do opracowania planu budżetowego na przyszły rok. Ustalono m.in. podatek od nieruchomości, od budynków mieszkalnych (35 gr za metr kwadratowy), podatek od środków transportowych, podatek od posiadania psów (15 zł od czworonożca), stawki wynagradzania inkasentów, stawki za czynności urzędowe oraz wiele innych. Pocieszającym dla mieszkańców gminy jest fakt, iż do rewolucyjnych zmian w podatkach nie doszło. Zwłaszcza pierwszy z przedstawionych podatków był przyczyną sporów. Ostatecznie podniesiono go, w stosunku do ubiegłorocznego, tylko o jeden grosz. W projekcie uchwały chodziło zaś o dwugroszową podwyżkę. Tak więc „krakowskim targiem” radnym opozycji udało się postawić na swoim.

Powołano nowy skład przedstawicieli gminy Brzesko w Międzygminnym Związku Komunalnym ds. Wodociągów i Kanalizacji. Miasto i gminę reprezentować będą: Bogusław Babicz, Tadeusz Pasierb, Zbigniew Mastalerz i Jan Waresiak. Kandydatów zaproponował burmistrz, Jan Musiał.

opr. Ireneusz Węglowski

Szanowni Państwo !

Dziękuję za okazaną mi życzliwość w trakcie kampanii wyborczej.

Jestem wdzięczny za zainteresowanie moim programem i oddane na mnie głosy.

Łączę wyrazy szacunku
Ryszard Ożóg

Kulturałki

16 XI br. w sali wystawowej MOK-u odbyło się otwarcie wystawy malarstwa, rzeźby, tkaniny, ceramiki, szkła, plecionkarstwa i kompozycji z suchych kwiatów, której uczestnicy związani są z sekcją plastyczną Regionalnego To-

Góra), tkaniny Bożeny Karpel (Sukmanie), plecionki i lalki Teresy Turek (Czchów). Dodatkowo korzenioplastykę i makatki prezentują wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Złotej, zaś papieroplastykę uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Niedźwiedzy.

Wernisaż uświetnił występ ludowego zespołu śpiewaczego „Niedźwie-

ki” obecne było spore grono widzów, wśród których znaleźli się: sołtys, dyrektor szkoły, rodzice młodych aktorów oraz mieszkańcy Okocimia. (IW)

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Brzesku była organizatorem niezwykłego spotkania ze Zbigniewem Świąchem autorem bestsellerowego cyklu królewsko-wawelskiego „Klątwy, mikroby i uczeni”. Książki, tego nietuzinkowego pisarza, odsłaniają wiele, nieznanych dotychczas tajemnic historii.

- *Każdy szanujący się pisarz pisze trójkami* - mówił z uśmiechem na ustach Zbigniew Świąch opisując swój tryptyk opowieściowy i porównując w sposób ironiczny własną twórczość do osiągnięć chociażby Sienkiewicza. Każda strona książek tego autora odkrywa nowe fakty, niezwykle cenne dla historii. Pół roku po ukazaniu się pierwszego tomu traktującego o fali nieszczęśliwych wydarzeń związanych z otwarciem grobu króla Kazimierza IV, autor odnalazł napis w języku łacińskim, który w wolnym tłumaczeniu brzmi: „Burzycielu ! Nieszczęśliwym, przeklętym bądź !”. Formuła ta zwana jest obecnie klątwą Jagiellończyka i porównywana jest do klątwy faraona. Odkrycie tego faktu wyjaśniałoby wiele niewyobrażalnych wydarzeń, z którymi borykali się naukowcy, badający grób.

W tomie III Świąch opisuje m.in. śmierć Władysława III Warneńczyka, który, wedle podań historycznych, zmarł w wieku 20 lat. Nie odnaleziono natomiast nigdy jego ciała. Dlaczego ? Przecież w owych czasach za odnalezienie zwłok zwierzchnika pałacu bajorńskie sumy, a więc poszukiwacze nie brakowało. Autor sugeruje, że Warneńczyk nie zginął w tak młodym wieku i znalazł azyl w jednym z zaprzyjaźnionych państw, gdzie zado-

monował. W tym miejscu warto przypomnieć, że w owym czasie państwa te były podległe węgierskiej koronie. W tym miejscu warto przypomnieć, że w owym czasie państwa te były podległe węgierskiej koronie.



Występ ludowego zespołu śpiewaczego „Niedźwiedzoki”, fot. T. Czyrek

warzystwa Miłośników Kultury Ludowej w Niedźwiedzy. Wśród prezentowanych prac znalazły się również rzeźby i obrazy dwóch nieżyjących już twórców, w tym Jana Dudka (1909-1976) zwanego Jaśkiem z Grabiny lub Grabiniarzem, znakomitego rzeźbiarza, malarza, lutnika, architekta, poety, filozofa i moralisty z Niedźwiedzy oraz Alfonsa Piotrowskiego (1911-2000), malarza i pedagoga pochodzącego z Czortkowa na Podolu, a od 1945 r. mieszkającego w Biadolinach Szlacheckich.

Obok prac wspomnianych artystów na wystawie prezentowane jest malarstwo takich twórców, jak: Michał Mleczko (Brzesko), Dorota Bojdo (Łoniowa), Dorota Mrozek (Kamionna), Joanna Miłkowska (Niedźwiedza), Zofia Przekłasa Szczerba (Sufczyn), Zofia Leszczyńska (Biadolinie Radłowskie), Halina Sacha (Dębno) oraz rzeźby: Mirosława Mikosza (Łoniowa), Janusza Malinowskiego (Jaworsko), Antoniego Osmędy (Doły), Jacka Dudka (Niedźwiedza), Piotra Soski (Kończyska), Stanisława Sochy (Faściszowa), Mieczysława Sachy (Brzesko), Czesława Gazdy (Gnojnik). Ponadto wystawiono również szkło artystyczne Krzysztofa Szafrąńskiego (Dębno), ceramikę Romana Gurgula (Łysa

dzoki”, zdobywcy I miejsca na tegorocznym Festiwalu Śpiewaków i Kapel Ludowych w Kazimierzu Dolnym i XII Spotkaniach Form Sceniczych w Opatowie. Wystawa jest czynna do 16 grudnia br. Większość prezentowanych prac można nabyć. (JW)

Młodzież uczęszczająca na zajęcia w Świetlicy Wiejskiej w Okocimiu nie próżnuje. W listopadzie dzieciaki wystawiły spektakl zatytułowany „Królewna Śnieżka”.

Przygotowanie scenografii, strojów i nauka tekstów okazała się dla najmłodszych nie lada wyzwaniem. Wszystko powstawało pod czujnym okiem opiekunki, Reginy Wielgosz. Podczas inscenizacji „Królewny Śnież-

Bardzo dziękuję mieszkańcom Brzeska, którzy poparli mnie w wyborach samorządowych.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia, życzę wszystkim Państwu zdrowia i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku

Edward Czesak

wił się jako osoba nieznana nikomu, a zmarł dopiero dziesięć lat później.

Inną ciekawostką jest to, iż 14-letni jeszcze Warneńczyk studiował w Akademii Krakowskiej ... nauki tajemne. Czego one dotyczyły? Szczegóły autor zdradza wyłącznie w książce. Zbigniew Święch opisuje także wiele innych, czasem szokujących zagadnień - dlaczego królową Jadwigę tak późno wyniesiono na ołtarze, ile razy otwierano jej grób, co stanowiło ostatni cud Jadwigi w 1952 r., dlaczego Wawel jest najszcześniejszym miejscem świata i co symbolizuje znajdujący się tam tajemniczy kamień zwany Czakra-mem. Różne incydenty związane z obecnością tego kamienia, podobno pochodzącego z Jowisza, zdarzały się tutaj wielokrotnie. Warto dodać, że rok 2001 był właśnie rokiem Jowisza ...

Wielu naukowców, badaczy, historyków nie dowierzało faktom przedstawionym w książkach Zbigniewa Święcha. On sam jednak wiele podróżował, wiele zobaczył, rozmawiał z setkami ludzi, przejrzał dziesiątki starych dokumentów. Jak mówi: *Autor nie jest od wierzenia czy nie wierzenia, ale od kojarzenia i opowiadania.* (IW)

swadą dzieje miasta oraz historię i opisy ważniejszych zabytków m.in.: kościoła parafialnego, figury św. Floriana, Rynku, ratusza, cmentarza parafialnego i żydowskiego, synagogi, browaru i jego otoczenia, pałacu Goetzwów. Dużo miejsca poświęcił autor również okolicznym miejscowościom: Okocimowi, Jasieniu, Porębie Spytkowskiej, Mokrzyskom, Buczu, Sterkowcowi, Jadownikom, Szczepanowowi i Wokowicom. Książka będzie ilustrowana rysunkami autora oraz archiwalnymi i współczesnymi fotografiami.

Drugą przygotowywaną do druku pozycją jest **„Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Brzesku (1892-1991)”**, autorstwa mieszkającego w Jasieniu prof. dr. hab. Mariana Stolarczyka, kierownika Zakładu Historii Polski XIX w. Uniwersytetu Rzeszowskiego. Praca ta ma charakter pionierski; autor wszechstronnie wykorzystał nieznane dotąd materiały archiwalne, które skonfrontował z zawartością publikowanych opracowań. Przedstawia ona dzieje brzeskiego „Sokoła” w dość dużym przedziale czasowym, uwzględniając podstawowe założenia organizacyjne i ideowo-polityczne oraz kierunki działalności

dokumentujących pracę Towarzystwa.

Jak zapewniają wydawcy, obie publikacje ukażą się w pierwszym kwartale 2003 r. (w)

Tarnowskie Towarzystwo Kulturalne wydało niezmiernie interesującą książkę dr. Czesława Sterkowicza, zatytułowaną **„Tajne nauczanie w powiecie brzeskim”**. Autor, znany tarnowski historyk i pedagog, zwał w niej podstawy organizacji szkolnictwa w Generalnej Guberni w latach 1939-45, omówił kierownicze ośrodki tajnego szkolnictwa na obszarze podziemnego okręgu krakowskiego oraz tajne nauczanie na terenie naszego powiatu (Brzesko, Łysa Góra, Czchów, Iwkowa, Zakliczyn, Wojnicz, Radłów, Szczurowa, Uszew), a także warunki realizacji procesu dydaktyczno-wychowawczego w tajnym nauczaniu. Ponadto publikacja zawiera kilka aneksów, w tym: listę nauczycieli i uczniów tajnych kompletów, którzy zginęli w czasie okupacji, wykaz nauczycieli tajnego nauczania w powiecie, listy uczniów tajnych kompletów na poziomie średnim ogólnokształcącym z terenu powiatu, a także biogramy nauczycieli tajnej oświaty na poziomie szkoły powszechnej i średniej w powiecie oraz wykaz nauczycieli pracujących w szkołach powszechnych - jawnych w powiecie w r. szk. 1941/42, 1942/43 i 1943/44. W publikacji znalazły się również wspomnienia nauczycielki mgr Heleny Jarosz o tajnych kompletach w Brzesku.

Publikacja została oparta na solidnej bazie źródłowej i szerokim zestawie literatury przedmiotu. Mimo pewnych nieścisłości (przekręcenie nazwisk i nazw niektórych miejscowości) jest pozycją, która ze wszech miar powinna znaleźć się w bibliotece każdego miłośnika historii naszego terenu, tym bardziej, że jest ona hołdem złożonym nauczycielom, którzy z narażeniem życia, spełniali swój patriotyczny obowiązek. Książkę można nabyć w brzeskim MOK-u i siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego. (w)

Pod koniec listopada Miejski Ośrodek Kultury i Carlsberg Okocim SA zorganizowały w „Galaktyce” kilkugodzinny koncert, w którym wzięli udział: „Okocim All Stars Band” z wokalistą Marcinem Furmańskim oraz grupa „Skangur”. W przerwach koncertu odbył się również konkurs o browarze okocimskim. Główną nagrodą ufundowaną przez Carlsberg Okocim SA był radiomagnetofon.

Następnego dnia w hali sportowej



Spotkanie autorskie z Z. Święchem, fot. I. Węglowski

Biuro Promocji przy Urzędzie Miejskim oraz Miejski Ośrodek Kultury przygotowują do druku dwie niezwykle interesujące publikacje, poświęcone naszemu miastu.

Pierwsza z nich, autorstwa historyka sztuki i konserwatora zabytków dr. Andrzeja B. Krupińskiego, to **„Historyczno-artystyczny przewodnik po Brzesku i okolicy”**. Czytelnicy znajdą w niej, przedstawione z wielką

sportowej i inne formy pracy tego Towarzystwa. Niezwykle cenne, szczególnie dla rodzin „sokolników” są różnorodne wykazy imienne np.: delegatów biorących udział w Walnym Zgromadzeniu TG „Sokół” w Brzesku w r. 1938, członków „Sokoła” z lat 1919-39 i członków Wydziału, komisji rewidycyjnych i sądów honorowych z lat 1931-39. Ponadto praca zawierać będzie wiele archiwalnych fotografii,

Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 rywalizowali ze sobą w turnieju piłki nożnej. Muzycy, na co dzień grający w znanych zespołach „Brathanki” i „Formacja Nieżywych Schabuff”, a także artyści kabaretowi z „Zielonogórskiego Zagłębia Kabaretowego”. Zwycięzcą turnieju zostały „Brathanki”, którzy otrzymali puchar prezesa OKS, Krzysztofa Dudzińskiego. Natomiast „Zielone Zagłębie Kabaretowe” za zajęcie drugiego miejsca, puchar ufundowany przez burmistrza miasta, Jana Musiała. Burmistrz przekazał także kolejny puchar, dla najbardziej aktywnego zawodnika. Został nim Wojciech Kamiński z drużyny „Zielonogórskiego Zagłębia Kabaretowego”. Obie imprezy prowadził, jak zawsze niezawodny, Marek Rusinek. (t)

30 listopada odbył się trzeci bal charytatywny zorganizowany przez brzeski oddział Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Cały dochód z tej imprezy przeznaczony zostanie na sfinansowanie wypoczynku zimowego dzieci z najuboższych rodzin.



Grupa „Skangur”, fot. T. Czyrek

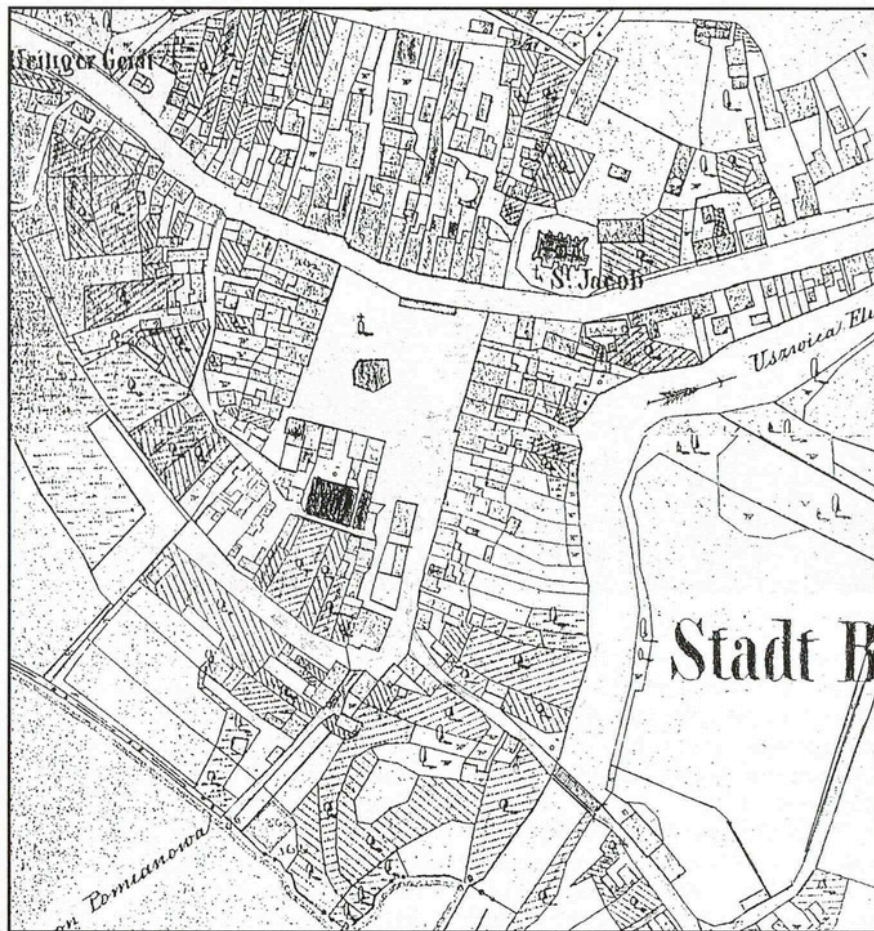
Bal był również okazją do wręczenia przez prezesa tutejszego PKPS-u, Józefa Kaczmarczyka brązowych odznak osobom najbardziej zasłużonym dla komitetu. Uhonorowano: Władysława Janika, Władysława Zycha i Zbigniewa Machowskiego. Okolicznościowe dyplomy odebrali także: Anna i Jan

Musiałowie, Iwona i Wacław Czajowie oraz Grzegorz Wawryka. Dochód z licytacji, loterii fantowej oraz dobrowolnych datków uczestników balu wyniósł ponad 5 tys. zł. Oprawą gastronomiczną imprezy zajęli się tradycyjnie właściciele restauracji „Galicyjska”, Anna i Kazimierz Kuralowie. (IW)

Rozmyślenia o Brzesku

Rynek

Od dnia, w którym otwarta została brzeska obwodnica, kawalkady samochodów przestały przetaczać się przez centrum Brzeska. Niewyobrażalnie uciążliwy ich natłok, jazgot silników i zaduch spalin, będący codziennością ulic Głowackiego, Kościuszki, Mickiewicza oraz Rynku, odszedł w przeszłość. Mieszkańcy ich odetchnęli z ulgą. Jednocześnie, niemal z dnia na dzień, miasto jakby opustoszało. Bowiem dla ciągnących z zachodu na wschód i na południe oraz z obu tych kierunków ku zachodowi Polski stało się „nie po drodze”. Podobnie było przed laty z Bochnią. Trwało to jednak krótko. Bochnia jest wszak miastem większym od Brzeska, bardziej znanym, posiadającym szereg znakomicie na różne sposoby wyeksponowanych atrakcji: legendarną już kopalnię soli, muzeum, okazały i niezwykle interesujący kościół św. Mikołaja z towarzyszącą mu, odtworzoną po pożarze drewnianą dzwonnica, zabytkowe kamieniczki, podmiejskie dworki oraz Rynek, który po dziś dzień zachował charakter i funkcję głównego



Fragment planu katastralnego Brzeska z 1848 r. (1851 r.?)

ośrodka miejskiego układu, a także wielofunkcyjnej społecznej przestrzeni. Również Brzesko z jego historycznym centrum oraz zespołem pałacowo-parkowym Goetzów i browarem z jego otoczeniem ma szansę stać się jednym z bardziej znaczących, i przyciągających do siebie nie tylko turystów, miast leżących przy ciągu komunikacyjnym, łączącym zachodnie, centralne i wschodnie regiony południa Polski. Warto by się zatem zastanowić nad tym, jak do tego doprowadzić. Porozmyślajmy więc o przyszłym, pożądanym jego obliczu. Proponuję, by pierwszym tematem naszych rozważań stał się brzeski Rynek - niegdysiejsze *forum civitatis Brescensis*.

Kiedy dokładnie powstało Brzesko, niestety, nie wiemy. Do dziś bowiem nie udało się badaczom jego przeszłości odnaleźć odnoszących się do tego wydarzenia dokumentów, ani nawet ustalić osoby jego założyciela. Pewne jest tylko, że istniało już w r. 1385, w którym to królowa Jadwiga podpisała dokument nadający prawo magdeburskie miastom i wsiom, będącym własnością wojewody krakowskiego Spytka z Melsztyna. Mógł zatem założyć je ów Spytka, ojciec jego - Jan z Melsztyna lub dziad, komes króla Władysława Łokietka, kasztelan krakowski Spicimir, protoplasta tarnowskich i melsztyńskich Leliwitów, do którego już przed 1330 r. należało kilka naduszwickich wsi (Brzezowiec, Jasień, Okocim, Pomianowa i Poręba Spytowska). Mogło zatem Brzesko powstać, jako uformowane już miasto, nawet około połowy XIV wieku. Nie wykluczone też, że już wtedy ukształtowany został jego plan z dość regularną siatką ulic i kwadratowym niemal rynkiem jako ośrodkiem układu przestrzennego - funkcjonalnego. A był on podobny do planów kilkudziesięciu innych miast lokowanych w czasach panowania króla Kazimierza Wielkiego na terenie Małopolski.

Tak jak w innych miastach Rynek brzeski od początku pełnił rolę głównego placu targowego. Na nim też skupiało się życie społeczności miasteczka. Otrzymał on plan zbliżony do kwadratu o boku ponad 90 m. Zajmował zatem powierzchnię niemal jednego hektara, gdy tymczasem całe miasteczko wraz z ulicami obejmowało niewiele ponad osiem hektarów. Z naroży jego wyprowadzono trzy główne ulice, prowadzące na trakty w kie-

runku Krakowa, Tarnowa i Uścia Solnego (ob. Mickiewicza, Głowackiego i Kościuszki) oraz trzy mniejsze uliczki (ob. Jana III Sobieskiego, Chopina i Asnyka). W bezpośrednim jego sąsiedztwie, tuż przy północno-wschod-



Fragment północnej pierzei Rynku

nim narożniku, na niewielkim wzniesieniu usytuowany został kościół parafialny wraz z otaczającym go cmentarzem, towarzyszącym mu domem plebana, budynkami gospodarczymi, a później też (od co najmniej początków XV w.) parafialną szkołą.

O wyglądzie brzeskiego Rynku w pierwszych wiekach jego istnienia nic zgłębiać nie wiemy. Możemy się tylko domyślać, że otaczała go wyłącznie drewniana zabudowa - niewielkie, podobne do wiejskich chałup domki mieszczan. Pomimo iż Brzesko założone zostało przy aktywnym trakcie prowadzącym z Krakowa ku Rusi, ulice jego zawsze były w fatalnym stanie, niekiedy tylko wykładane drewnianymi dylami, zaś plac rynkowy, wybrukowany dopiero pod koniec XVIII w. W dni deszczowe tonął w błocie, a w suche unosił się nad nim pył. Być może już od XV w. pośrodku znajdował się niewielki drewniany ratusz otoczony kupieckimi jatkami, kramami i straganami. Był tu też staw, w którym pojono konie i przyprowadzane na targi bydło, a w 1731 r. pojawiła się ufundowana przez mieszczan okazała figura św. Floriana. Stała się

ona jeszcze w czasach, kiedy Rynek pełnił właściwą dlań rolę - miejskiego forum. W jakiś czas potem, najpewniej po którymś z kolejnych pożarów miasteczka, podczas którego spłonął stary ratusz (który nigdy już nie został odbudowany), a wraz z nim jatki i kramnice, stał się zwykłym placem targowym, załadniającym się tylko podczas jarmarków. Tej jego sytuacji nie zmienił nawet fakt poprowadzenia wzdłuż północnej jego pierzei brzeskiego odcinka zbudowanej przez Austriaków w 1785 r. strategicznej drogi łączącej Lwów, Przemyśl, Tarnów i Kraków z Wiedniem, czyli słynnej „cesarki”, ani to, że w XIX w. Brzesko stało się siedzibą powiatu rządowego, przekształconego w r. 1867 w samorządowy. Bo nawet wtedy mające służyć starostwu, sądowi i miastu gmachy wzniesiono dość daleko od Rynku, głównie przy dzisiejszych ulicach Kościuszki, Mickiewicza i Głowackiego. Rynek pozostał pustym placem aż do połowy XX w. Potwierdza to zarówno najstarszy znany nam plan Brzeska (katastralny) z 1847 r., jak i późniejsze o ponad pół wieku widokówki, zdjęcia, obrazy. Zmieniała się tylko zabudowa jego obrzeży. Po kilku pożarach, które nawiedziły Brzesko w latach 1876-1904, stojące przy Rynku drewniane

parterowe domy zastępowane były stopniowo murowanymi, piętrowymi kamieniczkami o niezbyt wyraźnych cechach stylowych. A na koniec w miejsce kilku z nich zbudowano nowe, zajmujące, podobnie jak i ich poprzedniczki jedną, dwie, albo też trzy połączone polokacyjne jeszcze działki, na jakie w XIV w. podzielono bloki przyrynkowe. W ich parterach znalazły się pomieszczenia sklepowe, zaś frontony otrzymały historyzującą lub secesyjną formę i wystrój. I tylko sam plac rynkowy nie zmienił się. Pozostał nadal pusty. Wybrukowaną kocimi łbami przestrzeń Rynku zdobiła tylko barokowa figura św. Floriana - najstarszy obok kościoła św. Jakuba obiekt zabytkowy w Brzesku. Aż któregoś dnia ktoś w mieście, swego czasu bardzo znaczący, wymyślił sobie, by uszczęśliwić jego mieszkańców, zamieniając średniowieczny plac rynkowy we współczesny „rajski ogród”. Tak też się stało. A co z tego wynikło, każdy może się dzisiaj naocznie przekonać. Jednak ze skutków tego faktu zdaje sobie sprawę tylko niewielu. **cdn**

Tekst i fot.:

dr Andrzej B. Krupiński

Orka na ugorze

Są ludzie, których praca lubi. Nie spoczną ani na chwilę, bo ciągle coś trzeba zrobić. Zdarza się, że ogrom pracy przytłacza, czasem dodaje skrzydeł. Przykładem osoby, którą praca uskrzydla jest Pani Janina Kalicińska, etnochoreograf kategorii „S”, kierownik artystyczny Zespołu Regionalnego „Krakowiacy Ziemi Brzeskiej”. Od wielu lat ocala od zapomnienia ludową tradycję, szczególnie tańce i piosenki Krakowiaków Wschodnich, prowadzi działalność pedagogiczną, uświadamiając wszystkim, starym i młodym, władzom i zwykłym obywatelom, że „naszej kultury trzeba strzec jak źrenicy oka, sięgając do korzeni. A one są w krakowiakach, mazurkach, polkach, przyśpiewkach”.

Świętując 35-lecie „Krakowiaków Ziemi Brzeskiej” też wspominamy „korzenie”, pierwsze lata Zespołu i oczywiście jego filar, Panią Jankę, która pracuje w Brzesku 35 rok. Pracuje z pasją, sercem i oddaniem. Jest na każde zawołanie. Opracowuje widowiska, ćwiczy z tancerzami, odwiedza władze, które nie zawsze cenią folklor, występuje publicznie jako rzecznik kultury ludowej, organizuje występy i wyjazdy. A nade wszystko wymaga - od siebie i innych. Świeci przykładem, czasem się uśmiecha, czasem złości, chwali lub gani, zawsze dziękuje za wysiłek. Ta zdumiewająca osoba, szczególnie dziś, kiedy mamy wrażenie, że panuje powszechne

zagubienie, a nawet „tumiwizm”, ma głowę pełną planów i pomysłów, spieszy się, popędza, prowokuje do działania. Gdy zdarzyło mi się westchnąć ciężko, bo znów coś trzeba było zrobić, koleżanka Jasia Zajac powiedziała: „Wiesz, jaka jest Pani Janka”. Taka jest, taką cenimy i kochamy.

Jej dorobek zawodowy jest tak olbrzymi, że nie sposób o wszystkim napisać. Zaczęła pracować tuż po wojnie i, jak sama powiedziała w jednym z wywiadów dotyczących tamtych lat, „była to orka na ugorze”. Słowa te dotyczyły trudnej pracy kulturalno-oświatowej na polskiej wsi, gdzie nie było szkół, świetlic ani komunikacji. Myślę jednak, że całe życie Pani Janki to owa orka na ugorze. Warunki pracy i życia się poprawiały, ale folklor spychany był na margines kultury i do dziś trzeba walczyć o ocalenie w ludzkiej pamięci ludowych pieśni, tańców, zwyczajów. Zagłusza je modna młodzieżowa muzyka, niszczy czas i brak zainteresowania. I dlatego Pani Janka nie może odpocząć. Musi działać, bo to jest Jej zawód, pasja, miłość i ... patriotyzm.



W ciągu lat nieprzerwanej pracy zjeżdżała wielokrotnie Polskę wzdłuż i wszerz. Prowadziła i konsultowała

wiele zespołów, przygotowała setki mniejszych i większych koncertów, nauczyła śpiewać, tańczyć i kochać folklor tysiące młodych ludzi. Robi to ciągle z jednakowym zapałem. Pani Janka to wykładowca i jeden z najlepszych w Polsce ekspertów do spraw folkloru. O poziomie Jej pracy świadczą niezliczone nagrody, medale i ordery, wśród nich Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal im. Oskara Kolberga i

statuetka „Uskrzydłony” za wkład w rozwój kultury naszego regionu. Opinia krążąca wśród polskich etnochoreografów, że „kto nie przeszedł przez ręce Kalicińskiej, ten nie umie krakowiaka”, nie wymaga komentarza. Jest bowiem najlepszą na świecie znawczynią tego narodowego tańca.

A my Ją kochamy! „Krakowiacy Ziemi Brzeskiej” zawdzięczają Jej wszystko. Widowiska, tańce, śpiewki, stroje, kulturę zachowania na scenie, atmosferę w zespole, słowem swoje 35 lat. I także świadomość, że zwykłe polki, krakowiaki i piosenki o Hanusi, to „Polska właśnie”.

Jadwiga Podolańska



Niech Święta Bożego Narodzenia
wypełnią Państwa dom atmosferą ciepła,
radości i szczęścia,
a z Nowym 2003 Rokiem,
zdrowia i wszelkiej pomyślności
w imieniu własnym,
władz samorządowych
oraz pracowników
Urzędu Miejskiego



życzy

Jan Musiał
Burmistrz Brzeska



Zdrowia, szczęścia,
wszelkiej pomyślności
oraz wielu łask Bożych od Dzieciątka Jezus
dla wszystkich mieszkańców miasta i gminy
z okazji Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku



życzą

Lech Pikuła
Przewodniczący Rady Miasta
oraz Radni Rady Miejskiej w Brzesku



Ich miłość przetrwała

W październiku 35 par małżeńskich, które przeżyły wspólnie pięćdziesiąt i więcej lat, zostało uhonorowanych medalami "Za długoletnie pożycie małżeńskie" oraz okolicznościowymi dyplomami. Czcigodni jubilaci oraz ich najbliżsi wzięli udział w uroczystym spotkaniu zorganizowanym przez Urząd Miejski w Brzesku i Urząd Stanu Cywilnego.

- *Pragnę Państwu życzyć wszelkiej pomyślności, zdrowia i wiary w siebie oraz zadowolenia z wnuków i*



prawnuków, którzy są z Was dumni. W imieniu prezydenta RP mam zaszczyt uhonorować szanownych jubilatów okolicznościowym medalem - gratulował zgromadzonym burmistrz Jan Musiał. Wszystkie wyróżnione pary są przykładem wyjątkowej dbałości o miłość i pielęgnowanie związku, pomimo zagrożenia jakie niesie ze sobą szara codzienność. Jubilatów przez kolejne dziesięciolecia udawało się te wartości poznawać, pozyskiwać, szanować i przekazywać następnym pokoleniom. - *Mają państwo prawo być dumni, że dochowaliście wiary przez tyle lat, że wychowaliście wspaniałe dzieci, a one poniosą w przyszłość Wasze ideały, wartości ... Może zrealizują marzenia, których państwu nie udało się spełnić. Kto wie ?* - mówiła podczas uroczystości kierownik



Ich miłość przetrwiała



na i Bronisław Kołodziejowie, Aurelia i Józef Kondratowiczowie, Irena i Henryk Kotrowie, Józefa i Franciszek Kubikowie, Janina i Alojzy Maślakowie, Antonina i Jan Niemcowie, Józefa i Stanisław Pasierbowie, Zofia i Władysław Szczupalowie, Maria i Stanisław Wasilowie oraz Józefa i Franciszek Żurkowie.

Tydzień później, 19 październi-

Urzędu Stanu Cywilnego, Krystyna Barbara Serwin.

Duma z życiowych osiągnięć stała się jednocześnie dumą narodu i ojczyzny, którą wyraziły władze miasta. Spotkania jubileuszowe zaszczytli swoją obecnością: burmistrz Jan Musiał, wiceburmistrz Stanisław Pacura, a także przewodniczący Rady Miejskiej Edward Czesak. Nie zabrakło gratulacji, życzeń, kwiatów i symbolicznej lampki szampana.

Podczas pierwszej uroczystości związanej z wręczeniem wyróżnień uhonorowani zostali: Alfreda i Władysław Barnasiowie, Genowefa i Władysław Bodziony, Romana i Tadeusz Filip, Maria i Julian Gradzikiewiczowie, Anna i Roman Hudy, Helena i Julian Jędrykowie, Hele-



ka odbyło się spotkanie kolejnych jubilatów. Byli to: Janina i Stefan Biernatowie, Anna i Józef Brożkowie, Janina i Fryderyk Bujakowie, Czesława i Mieczysław Czernecy, Maria i Stanisław Gładcy, Teresa i Zdzisław Grodny, Zofia i Adam Kandelowie, Janina i Józef Kania, Zofia i Jan Kargolowie, Maria i Teodor Karwałowie, Irena i Eugeniusz Kołodziejowie, Irena i Józef Kopeć, Irena i Józef Kucielowie, Ludwika i Edward Kuralowie, Maria i Stanisław Lambert, Stanisława i Stanisław Lesiowie, Stanisława i Ryszard Pytlowie, Alicja i Stanisław Rybicy oraz Maria i Józef Wielgoszowie.

Tekst: Ireneusz Węglowski
Fot.: T. Czyrek, M. Lambert,
I. Węglowski



Członkom Banku,
Klientom
oraz
wszystkim korzystającym
z naszych usług,
z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku
wszelkiej pomyślności,
zdrowia, zadowolenia
oraz spełnienia
najsłabszych marzeń



życzą
Rada Nadzorcza
Zarząd i Pracownicy
Banku Spółdzielczego
w Brzesku



Z okazji
zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia
życzymy mieszkańcom
miasta, gminy i powiatu
pokoju na świecie,
ładu w ojczyźnie,
dobroci od ludzi,
miłości w rodzinie
i szczęścia,
które jest
„rzeczą wysiłku odwagi i pracy”

Dyr. MOK
pracownicy
i redakcja BIM-u

SPOKOJNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA,
PEŁNYCH RADOŚCI I RODZINNEGO CIEPŁA
ORAZ WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI
W NADCHODZĄCYM NOWYM ROKU 2003
WSZYSTKIM MIESZKAŃCOM POWIATU BRZESKIEGO



ŻYCZĄ

GRZEGORZ WAWRYKA
STAROSTA BRZESKI
ANDRZEJ POTĘPA
PRZEWODNICZĄCY RADY POWIATU
ZARZĄD POWIATU
RADNI RADY POWIATU



BOŻE NARODZENIE, 2002 R.

Wycieczka Koła PTTK

23 listopada przedstawiciele Koła PTTK z Brzeska wręczyli w Krzemieńcu „Medal za Zasługi”, nadany przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Irenie Sandeckiej - cudownej nauczycielce, liczącej sobie 92 lata będącej przykładem wielkiego patriotyzmu, miłości do Polski i wszystkiego co polskie. Pani Irena jest absolwentką słynnego Liceum Krzemienieckiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego, która całe swoje życie poświęciła nauczaniu języka polskiego i historii Polski. Robiła to niezależnie od czasów, w jakich jej przyszło pracować. Miłość i zauroczenie Krzemieńcem pozwala jej z niesamowitą dumą opowiadać o wielkich pro-

fesorach wszechnicy krzemienieckiej, takich, jak: Joachim Lelewel, ks. Alojzy Feliński, Aleksander Mickiewicz - brat Adama, czy Euzebiusz Słowacki - ojciec Juliusza.

Listopadowy wyjazd do Krzemieńca był pokłosiem majowej wycieczki, którą zorganizowało Koło PTTK w Brzesku. Uczestnicy wycieczki mogli również zwiedzić śródmieście Lwowa, zwanego Florencją Wschodu, wpisane, w 1998 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Mieli także możliwość podziwiać najbardziej znane lwowskie zabytki, m.in. katedrę łacińską, ormiańską, grekokatolicką, operę lwowską, Park Stryjski, Cmentarz Łyczakowski, Cmentarz Orłąt. Pozna-



*Kompleks zabudowań
Liceum Krzemienieckiego*



Członkowie PTTK przekazują I. Sandeckiej „Medal za Zasługi”

liśmy również okolice Lwowa: Milatyn, Olesko, Podhorce, Począjów, Bieńkową Wisznę i Rudki. W końcu dodaliśmy do Krzemieńca, gdzie znajduje się grób matki Juliusza Słowackiego, kościół parafialny z pomnikiem poety, zabudowania liceum, dworek oraz wiele innych niezwykłych zabytków ziemi wołyńskiej.

Poza wspomnianymi perełkami kultury, brzeszczanie mogli poznać jeszcze coś ważniejszego - ludzi tam żyjących, których codzienne życie jest o wiele trudniejsze, niż nasze. Nie opuszcza ich jednak optymizm, szacunek dla historii i miłość do Polski.

Cecylia Serwin
Fot.: A. Habryło

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim Mieszkańcom Gminy Brzesko za udział w wyborach burmistrza Brzeska.

Szczególne wyrazy wdzięczności składam tym Wyborcom, którzy obdarzyli mnie zaufaniem i oddali na mnie swój głos.

Wierzę, że nie zawiodę Szanownych Państwa, a program, który zamierzam realizować, będzie sprzyjał całej naszej lokalnej społeczności.

Z wyrazami szacunku
Jan Musiał

(Nie)Zwykli Ludzie

Piękne są tradycje rodzinne pani Krystyny Zachary. W domu przy Czarnowiejskiej przechowuje w segmencie pokojowym bardzo cenną pamiątkę po ojcu, Józefie Kosakowskim. Są to oprawione maszynopisy - fraszki, wiersze i bajki. Nie sposób ich wszystkich zliczyć, większość z nich ukazała się drukiem. Pani Krystyna otwiera kartonową teczkę, w której przechowuje artykuły o ojcu, jak ten, pióra Józefa Barana zamieszczony w „Wieściach” w latach osiemdziesiątych minionego stulecia. Zachowane są również egzemplarze „Mater Dolorosa”, biuletynu Sanktuarium Matki Bolesnej w Limanowej, w którym Kosakowski publikował swe utwory poetyckie o tematyce religijnej.

- Pochodzę z Wojakowej. W domu było nas dziewięcioro - pani Krystyna wyciąga stare fotografie. - Proszę popatrzeć, to jest moja babka. Na tym zdjęciu nie ma dziadka, gdyż wykonane zostało po jego śmierci. Dziadek Jan zmarł w wieku 43 lat. O, ten na zdjęciu, to mój ojciec, a tutaj jego brat - Kazimierz. Skończył seminarium nauczycielskie i pracował po wojnie w gminie. Piotr Kosakowski ożenił się z siostrą mojej mamy. Był cieślą. W zasadzie wszyscy bracia wyuczyli się tego zawodu. Jan Kosakowski ożenił się w Drużkowie, później mieszkał w Nowym Sączu, pracował w tamtejszych warsztatach kolejowych. Najmłodszy z braci - Antoni pracował na poczcie. Były jeszcze dwie siostry, starsza - Marysia i młodsza - Franciszka.

Józef Kosakowski, wspomina Krystyna Zachara, po II wojnie światowej pracował w Brzeskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. No i budował Nową Hutę, zresztą w tamtych czasach wszystkie przedsiębiorstwa tej branży uczestniczyły przy wznoszeniu kombinatu na terenie wsi Mogiła. Później pracował w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Okocimiu, a następnie w Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym Okocim Akademii Rolniczej w Krakowie, aż do lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, to znaczy do czasu przejścia na emeryturę.

- Mój ojciec - mówi Krystyna Zachara - urodził się w 1903 r. w Wojakowej, matka - w Kątach. Rodzice wzięli ślub w 1928 r. Zamieszkali w domu ojca, z moją babcią i szóstką rodzeństwa. W domu panowała ciasnota, nic

więc dziwnego, że młodzi zaczęli myśleć o własnym kącie. Za zarobione pieniądze i posag mojej matki ojciec kupił trzy morgi pola. Nie starczyło jednak pieniędzy na materiał budowlany. Ojciec jako cieśla chodził do ludzi i zarabiał. Z trudem zdobyte drzewa ścinał, ciosał i zwoził na plac budowy. Kopał też kamienie, obrabiał je na podmurówkę i piwnicę. W budowie domu pomagała memu ojcu cała rodzina - moja babcia, jego szwagrowie a także bracia. Sam zaprojektował dom, osobiście też wykonał stolarkę. Musiał być zdunem, murarzem, tynkarzem i szklarzem jednocześnie.



Kiedy zrobił najpotrzebniejsze meble, Kosakowscy wprowadzili się do własnego domu. Początkowo nie było podłogi, a drzwi zamykano sznurkiem. Najstarsza siostra Krystyny Zachary - Maria, miała wówczas dwa lata.

Za pisanie wierszy Kosakowski zabrał się, gdy miał czterdzieści lat. Swego czasu przyszedł na spotkanie z Jarosławem Iwaszkiewiczem, zorganizowane przez szkołę. Przyniósł ze sobą własne utwory i pokazał pisarzowi, który zachęcił Kosakowskiego do dalszej pracy twórczej.

- Ojciec nie dbał o popularność - mówi K. Zachara. Pisał dla siebie, z potrzeby serca. Z czasem zaczął publikować, m.in. w „Rolniku Polskim”, tygodniku „TEMI” oraz na łamach „Twórczości Ludowej”. Uczestniczył też w konkursach poetyckich (imienia Jana Po-

cha czy Marii Kozaczkowej), gdzie jego wiersze nagradzano i wyróżniano.

Pierwsza książka poetycka Kosakowskiego - „Nie smuć się swoim wiekiem” ukazała się w Lublinie. Natomiast biblioteka w Iwkowej wydała mu kilka książek, m.in. „Życie Jezusa Chrystusa według Ewangelii”. Po jej lekturze ksiądz Bednarz napisał Kosakowskiemu: „czytając te wiersze zrozumiałem, że dla Pana Pismo Święte jest księgą, którą Pan żył przez całe życie”.

- Ojciec - twierdzi Krystyna Zachara - nie był człowiekiem rzucającym się w oczy. Dużo myślał, mało mówił. Słów na wiatr nie rzucał. Zasady wy-

chowania przejął od rodziców. Nie marnował czasu, każda minuta była dla niego ważna. Nie wyznaczał sobie godzin na pisanie, najczęściej jednak siadał wieczorem nad kartką papieru, a w dzień robił notatki, na przykład na kawałku drewna.

Pani Krystyna otwiera stukartkowy zeszyt, zapisany maczkiem. Widnieje na okładce napis: „Rok 1979. Listy do córki Zofii w Australii”. Wszystkie listy pisane są wierszem. Wszystkie zostały przez Józefa Kosakowskiego wysłane ... W jednym z nich napisał córce:

Ciesz nas wszystkim, co opisujesz,
Ten kraj ciekawy, co obserwujesz,
Te świątynie, gdzie duchowo
Człek się odradza na nowo.
Pociechę czuje.

Wierzył też, że poeta może wier-

szami wiele zwojować. Wyraził to w jednym z utworów, który zatytułował krótko - „Poeta”:

*Poważne sprawy rozwiązuję,
Kiedy potrzeba, napiętnuję,
Kiedy potrzeba, to wyśmieję.
Stare i nowe kresli dzieje.*

*Opowie wszystko, jak bywało.
Opowie, czemu tak się stało.
Opowie wszystko śpiewnym wierszem,
Bo takie słowa są najszczęśliwsze.*

*Ekologiczne zagrożenie,
Widzi przyrody wyniszczenie
I to burzenie praw natury.
On przewiduje wszystko z góry.*

*Trzeba ratować świat od wojny,
Ażebym naród żył spokojny.
Woła jak prorok na pustyni.
Swymi wierszami to wciąż czyni.*

*I nieraz ludzi rozwesela,
Bo uśmiech nigdy nie umiera
I pisze po to fraszki, żarty,
By były prawdy drzwi otwarte.*

Kosakowski interesował się również rzeźbą. Uczył się jej, pomagając rzeźbiarzowi Jakubowi Juszczykowi z Żegociny przy budowie ołtarza w wojakowskim kościele.

- Pewne elementy w tych ołtarzach - mówi K. Zachara - zostały wykonane przez ojca.

Pani Krystyna przechodzi do pokoju, gdzie nad stolikiem wisi krucyfiks.

- Ten krzyż ojciec wykonał po śmierci mego syna. Zaproponował, abym krucyfiks umieściła na cmentarzu. Zaprotestowałam. Postanowiłam zawieść go u siebie w domu.

Pokazuje też wspomnienia o ojcu spisane przez jej siostrę Marię, z Krakowa.

- Dziewięćdziesięciolecie urodzin - napisała Maria - obchodził tatuś w Mogiłskiej Bazylice, otoczony prawie całą rodziną. Podczas mszy świętej przed Cudownym Obrazem przyjął nie

tylko Ciało, ale i Krew Pana Jezusa. Był bardzo wzruszony i szczęśliwy. Tatuś miał szczególne nabożeństwo do Cudownego Pana Jezusa w Mogile i Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Od młodości chodził tam na pielgrzymki, a później przyjeżdżał na dni odpustowe. Tutaj chodził z nami na msze święte gregoriańskie za duszę świętej pamięci mamusi. Ojciec czuł zbliżającą się śmierć. Nic więc dziwnego, że trzy tygodnie przed śmiercią odwiedził Mogiłskiego Pana Jezusa i dzieci mieszkające w Krakowie. Po powrocie z kościoła powiedział: „Podziękowałam Panu Jezusowi za łaski jakimi mnie obdarzał przez całe życie. Teraz niech się dzieje Jego wola. Długo rozmawialiśmy. W czasie rozmowy nagle rzucił pytanie: „Czy wiesz Marysiu, ile was mam? Zmieszana, nie umiałam odpowiedzieć. Kiedy zaczęłam rachować, powiedział: nie licz, bo ja wiem. Pięćdziesiąt: 9 dzieci, 24 wnucząt i 17 prawnucząt. Dziewiętnaścioro przyszło do naszych rodzin. Razem ze mną będzie siedemdziesiąt. Tatuś chciał odwiedzić wszystkich i wrócić do rodzinnych stron. Odwieźliśmy go do Brzeska. Tam rozmawiał telefonicznie z córką Zosią, z Australii. Był zadowolony, że pożegnał się ze wszystkimi. Czuł się coraz słabszy i nie było mowy o podróży do Wojakowej ...”.

Zmarł w wieku dziewięćdziesięciu pięciu lat. Wkrótce po jego śmierci zorganizowano ogólnopolski konkurs poetycki jego imienia.

- Nigdy nie próbowałam pisać wierszy - przyznaje Krystyna Zachara. Nie wiem, czy potrafiłabym chwycić za pióro. Moja siostra Maria, nauczycielka, zaczęła pisać wiersze po śmierci męża. Tworzy wiersze osobiste i religijne.

Pani Krystyna mieszka w Brzesku od lat pięćdziesiątych. O sobie mówi, że z wykształcenia jest rolnikiem, ukończyła technikum hodowla-

ne. Marzyła o studiach, ale o nich również marzył młodszy brat, a na studiowanie dwóch osób warunki ekonomiczne rodzinie Kosakowskich nie pozwalały.

Krystyna zdecydowała się pójść do pracy, o którą wtedy nie było łatwo. Dzięki ojcu, twierdzi, znalazła pracę w Urzędzie Powiatowym w Brzesku, z którym była związana aż do 1975 r. Po reorganizacji pracowała jako instruktor rolny w brzeskim Urzędzie Gminy.

- To zajęcie - mówi - bardzo mi odpowiadało. Organizowałam pokazy, wystawy, kursy i szkolenia. Zapotrzebowanie było ogromne. Na rynek wchodziło wiele nowości, środków ochrony roślin. Trzeba było rolników zapoznać z tym, jak mają ich używać, by chronić swoje uprawy przed szkodnikami i chorobami.

Na emeryturze pani Krystyna zajęła się ogródkami działkowymi. Jest prezesem zarządu Pracowniczego Ogrodu Działkowego „Pod Dębami” przy ul. Leśnej.

- Z funduszy członków - mówi - wybudowaliśmy Dom Działkowca. Znajduje się w nim sala narad i szkoleń, są pomieszczenia - biurowe i socjalne, może też być kuchnia. Jednak na wyposażenie domu zabrakło już pieniędzy. Wystąpiliśmy do Rady Krajowej Polskiego Związku Działkowców z prośbą o środki, ale odmówiono nam. Dom Działkowca jest w Brzesku potrzebny, gdyż dotychczas nie było w tym mieście miejsca, gdzie mogliby spotykać się starsi ludzie, których hobby stanowi ogrodnictwo.

Pani Krystyna liczy, że w wyposażeniu Domu Działkowca pomoże miasto. Chciałaby dopiąć swego, czuć się jeszcze przydatna, gdyż troska o drugiego człowieka, to cecha odziedziczona po ojcu, swego rodzaju wewnętrzny nakaz.

Józef Komarewicz

Tydzień Kultury Chrześcijańskiej

W dniach 24 XI-1 XII br. odbył się w Brzesku VIII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Wśród wielu koncertów, występów, wystaw i konkursów znalazły się m.in.: II Dekanalny Przegląd Piosenki Religijnej, koncert muzyki Gospel w wykonaniu uczniów z Gimnazjum i Liceum ss. prezentek w Krakowie, wystawa malarstwa i rzeźby Kazimierza Malskiego z Krakowa, spotkanie z poezją jesienną „Zobacz, ile jesieni” w reżyserii Moniki Michniak, Urszuli

Biernat i Iwony Mikołajek, konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży „Idol wśród świętych”, konkurs historyczny „Czy znamy naszą ziemię brzeską?”, występ kabaretu i zespołu tanecznego z Poręby Spytkowskiej pod kierunkiem Marii Karaś, przedstawienie „Kwiat polskiej ziemi” wg P. Wężykówny w wykonaniu zespołu teatralnego z Jasienia, a także tradycyjne „Andrzejki”.

Ponadto odbyło się kilka prelekcji, wykładów i spotkań, w tym m.in.:

dyskusje „Nauczyciel świadkiem wiary” oraz „Dlaczego i jaka szkoła katolicka w Brzesku?”, a także wykład ks. prof. dr. hab. Andrzeja Zwolińskiego z PAT w Krakowie na temat „Różne oblicza satanizmu”.

Niestety, z przyczyn niezależnych od organizatorów, nie odbył się koncert organowy, pochodzącego ze Słotwiny prof. PAT Wiktora Zalewskiego, organisty katedry wawelskiej. Publiczność będzie mogła go wysłuchać w późniejszym terminie. (r)

„Lud Katolicki” i „Piast”

o życiu społeczno-politycznym ziemi brzeskiej (cz. VIII)

Już w lutym 1921 r. przez kraj przetoczyła się fala burzliwych demonstracji, połączona ze strajkiem kolejarzy, który przekształcił się w strajk powszechny. Od tego czasu właściwie nie było miesiąca, by nie strajkowała jakaś branża przemysłu czy robotnicy rolni. O spadku wartości pieniądza, świadczył kurs marki polskiej w stosunku do dolara. Jeżeli w 1920 r. jeden dolar kosztował 590 marek polskich, to w 1921 r. już 2.922 marki i nadal cena jego wzrastała. To zaś czyniło produkcję i sprzedaż produktów rolnych i przemysłowych nieopłacalnymi. Ponadto dochody państwa pokryły tylko 51,4% jego wydatków, co stanowiło preludium do zapaści finansowej państwa. Taki budżet zwiastował również nadciągającą katastrofę finansową rodzin. Aby tego uniknąć, należało przeprowadzić reformę rolną i podjąć ostrą walkę z narastającą inflacją i bezrobociem.

Jeżeli do tego dodamy napięcia w stosunkach międzyludzkich, to łatwo dojdziemy do wniosku, że wybuch społeczny kołatał już do „bram państwa polskiego”. Dobrze obyczaję zniknęły ze sceny politycznej i zakładów pracy. Były one zastępowane chamstwem, kłamstwem, obłudą i donosicielstwem, panoszącymi się w instytucjach, urzędach i prywatyzowanych przedsiębiorstwach państwowych. „Piast”, zajmując się tymi więzami społecznymi, podkreślał, że „brat bratu staje się wilkiem, że nienawiść (do wszystkich i wszystkiego) rozpoczęła swoje panowanie”. Każdy dąży do narzucenia (innym) „swoich poglądów, dogodzenia swej ambicji”. A „walka o władzę (i pracę) zabiła sumienie u ludzi (i polityków), zdeptała etykę, prawdę, uczciwość”. Z tego samego źródła wiemy, że stosunki aprowizacyjne w Brzesku były bardzo trudne. Doskwierał brak żywności. Znaczna większość mieszkańców miasta i wsi - jak pisał „Piast”, przez parę miesięcy w roku nie widziała chleba i innych towarów (środki czystości, węgiel, nafta itd.). Mieszkańcy miast i miasteczek takich jak Wojnicz, również nie otrzymywali przydziałów towarów przemysłowych. Przymierających głodem górników, robotników rolnych czy rolników, nie stać było nawet na zakup nowej koszuli. Modnym stał się wówczas nowy rodzaj koszul, które

były pozbawione tylnej części (pleców) i rękawów, ale za to były one dużo tańsze. Nawet bogatsi nosili koszule zakończono wokół szyi tzw. obszywką, do której przypinano kołnierzyk, a miejsce rękawów zastępowały przywieszane na gumkach manszety.

Nie brakowało wówczas uzasadnionych ataków wymierzonych w działalność polityczną i gospodarczą Wincentego Witosy, konserwatystów i innych ugrupowań sprawujących władzę. Oskarżenia kierowane pod adresem premiera z Wierchosławic czasem były tak formułowane i zarazem absurdalne, że mimo „rozgrzeszenia”, jakiego udzielił mu już po śmierci ks. kardynał Stefan Wyszyński - prymas tysiąclecia, obejmującego zarówno jego grzechy osobiste, jak i działalność polityczną. Do dzisiaj nie brakuje jeszcze malkontentów, którzy np. zastanawiają się czy Witos był katolikiem.

Na początku 1922 r. Stronnictwo Katolicko-Ludowe dostrzegało wówczas trzy frakcje w „Piaście”. W pierwszej z nich brylował Jan Dąbski. Według tej redakcji ciągnęła ona do Jana Stapińskiego, czyli do PSL-Lewicy. To mniemanie było błędne i nie sprawdziło się, bo „obrażona (na Witosy) дума Dąbskiego” była powiązana z Józefem Piłsudskim. Natomiast spośród działaczy „Piasta” z powiatu brzeskiego, w tamtym okresie czasu, do tej frakcji zaliczał się Jan Bryl. Na prawo od centrum, które bez zastrzeżeń popierało działalność Wincentego Witosy krystalizowała się prawicowa opozycja na czele z Jakubem Bojką - nestorem ruchu ludowego, która później również przeszła do współpracy z J. Piłsudskim.

Tymczasem w Stronnictwie Katolicko-Ludowym i w „Ludzie Katolickim”, coraz większą rolę zaczął odgrywać ks. dr Jan Czuj, który słusznie konstatował, że „wcześniej czy później PSL „Piast” rozpadnie się” na kilka ugrupowań, wrogich Witosowi.

Te podziały, z końcem 1921 r. i na początku 1922 r. jeszcze nie zagrażały jedności „Piasta” i nie wpływały na rozkręcającą się w ziemi brzeskiej kampanię polityczną związaną z wyborami do ciał ustawodawczych państwa, wyznaczonymi na 5 listopada (do sejmu) i 12 listopada 1922 r. (do senatu). W każdym razie jak informo-

wał swoich czytelników „Lud Katolicki” z 15 stycznia 1922 r., w Borzęcinie, rodzinnej gminie ks. Jana Czuj, rozpoczął kampanię wyborczą dr Antoni Matakiewicz (SKL). W wiecu, którym kierował Jan Solak wzięło udział, jak z przesadą napisał „Lud Katolicki” około 3.000 mieszkańców tej wioski i gmin sąsiednich. Antoni Matakiewicz złożył sprawozdanie z działalności poselskiej, podkreślając zapewne rolę SKL w sprawie wyłączenia najuboższych mieszkańców wsi z obowiązków składania daniny narodowej (wniosek w tej sprawie przedstawił w Sejmie poseł Franciszek Maślanka). Z dużym zainteresowaniem wysłuchano wystąpienia dr. Władysława Cygi z Brzeska, który nawoływał do ofiarności na rzecz Polski. Wiec ten zakończył się rezolucją popierającą działalność posłów SKL. Dodać tylko wypada, że grupa zwolenników Wincentego Witosy i PSL-Lewicy „zachowywała się bardzo taktownie”.

Równocześnie od 1920 r., ale z przerwą na okres wojny polsko-radzieckiej, główne ugrupowania polityczne ziemi brzeskiej rozpoczęły szerszą działalność, której celem było pozyskanie dla swoich programów młodzieży wiejskiej i miejskiej. Chodziło o to, „aby wieś polska zbliżyła się do wzorów wsi zachodnioeuropejskiej, by lud [...] stał się świadomym swych praw i obowiązków wobec społeczeństwa, i narodu”. Dlatego młodzież powinna podjąć pracę nad „swym kulturalnym i obywatelskim wyrobieniem [...] nad pielęgnowaniem i rozwijaniem rodzimych” tradycji. Związek Młodzieży Wiejskiej (nie działał w powiecie nad Uszwicą), wychodził z założenia, że młodzi mieszkańcy wsi powinni kształcić się i rozwijać działalność na polu narodowym, społecznym i zawodowym.

6 stycznia 1920 r. problemy te mogły być poruszone w stolicy powiatu. Na spotkaniu tym, 136 delegatów byłego Towarzystwa Rolniczego oraz reprezentanci 52 Kółek Rolniczych z powiatu Brzesko wybrali Zarząd Okręgowego Towarzystwa Rolniczego. Prezesem TR był do tego czasu dr Adam Jordan z Więckowic, a Zarządem Powiatowym Kółek Rolniczych kierował Kazimierz Nadachowski z Okocimia. Na tym zjeździe zjednoczeniowym

wybrano 24 członków Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Brzesku. Jego prezesem został Stefan Dunikowski. Obok niego do Zarządu Okręgowego TR weszli: ks. kanonik Roman Mazur (pierwszy wiceprezes), dr Adam Jordan (drugi wiceprezes), Stanisław Nita ze Szczurowej (trzeci wiceprezes) i Kazimierz Nadachowski (skarbnik). W dyskusji głos zabierali m.in. Stanisław Łoboda - kierownik szkoły i działacz kółkowy z Przyborowa, Władysław Franczyk z Gwoźdźca i Adam Marzec z Jadownik.

W przededniu tego Zjazdu na terenie powiatu zostały utworzone nowe Kółka Rolnicze. 12 grudnia 1919 r. założono Kółko Rolnicze w Gosprzydowej. Inicjatorem jego powstania i pierwszym prezesem został ks. Michał Paczyński. Obok niego do władz Kółka wybrano Jana Kałużę, Jana Księciarza i Wojciecha Grzymka. Na początku stycznia 1920 r. zorganizowano Kółko Rolnicze w Uszwi. Jego Zarząd kierowali: Stanisław Papier (prezes), Jan Jurek, Jan Bularz i Jan Papier. Odnowiło swoją działalność Kółko Rolnicze w Łękach, na czele z Antonim Nawrockim, Janem Czajkowskim, Edmundem Żołną i Stanisławem Zajdelem. 27 kwietnia utworzono Kółko Rolnicze na Brzezowcu (dziś dzielnica Brzeska), które swoją działalnością objęło również Słotwinę.

„Wioska nasza choć w pobliżu miasta, należała do najbardziej zacofanych w powiecie, pod względem oświaty i społecznym”, napisał jeden z mieszkańców Brzezowca - korespondent „Przewodnika Kółek Rolniczych”. Tu na polach, podobnie jak w sąsiednich Kopalinach, podczas żniw, ciągle jeszcze królował sierp, bo wielu gospodarzy uważało, że żniwa przy pomocy kosy czy kosiarki oznaczają tylko marnotrawienie zboża. Ale właśnie po powrocie z wojny, w czasie której mieszkańcy tego przedmieścia, zmobilizowani do wojska austriacko-węgierskiego, poznali sposoby gospodarowania na roli w krajach austriackich, w Słowenii i na Węgrzech, postanowili na Brzezowcu założyć Kółko Rolnicze, zmieniając zarazem sposoby gospodarowania na roli. Ich pierwszą inwestycją był siewnik do zboża, przy pomocy którego starano się wyeliminować królujący dotychczas siew rzutowy. Zakupiono również wagę dziesiętną, aby ich nie oszukiwali pośrednicy handlowi przy sprzedaży plonów rolnych.

Od utworzenia KR, 55 mieszkańców Brzezowca prenumerowało „Przewodnik Kółek Rolniczych” - ucząc się z niego nowoczesnego gospodarowania na roli - agrokultury, agrochemii i agrotechniki. Utworzono biblioteczkę rolniczą, zakupując za kwotę 200 k. książki w Małopolskim Towarzystwie Rolniczym. Równocześnie członkowie Kółka zadbali o rozwój intelektualny miejscowej ludności, przystępując do uruchomienia włościańskiej sceny teatralnej.

Podobne silne Kółko Rolnicze, bo liczące 57 członków, działało w Przyborowie. Wszyscy oni prenumerowali „Przewodnik Kółek Rolniczych”. Również w pozostałych wioskach graniczących z Brzeskiem (Jadownikach, Jasieniu, Okocimiu i Porębie Spytkowskiej) istniały Kółka Rolnicze, walnie przyczyniając się do rozszerzania myśli patriotycznej, rozwoju agrokultury, agrotechniki i nowoczesnej hodowli bydła. Dość będzie powiedzieć, że w „Przewodniku Kółek Rolniczych” mieszkańcy tych i innych wiosek powiatu brzeskiego mogli znaleźć artykuły mówiące o racjonalnym żywieniu zwierząt domowych, pielęgnowaniu ozimin, czy walorach drenowania i odwadniania pól.

Obok daniny narodowej, wykupionych obligacji Pożyczki Obrony i Odrodzenia Polski, członkowie Kółek Rolniczych często dodatkowo przeznaczali na obronę państwa odpowiednie środki finansowe, uzyskane z działalności gospodarczej i społecznej. I tak np. Kółko Rolnicze z Przyborowa po

spieniężeniu ziemniaków zasililo Fundusz Obrony Narodowej i Odrodzenia Polski kwotą 1000 koron.

Zaraz po wojnie, w okolicach Brzeska, zostały założone pierwsze Kółka Związku Młodzieży Wiejskiej. W 1919 r. na Brzezowcu utworzono właśnie tego typu organizację. W tym samym czasie organizowano również Związki Młodzieży Katolickiej, które wkrótce w powiecie nad Uszwią objęły swoją działalnością prawie wszystkie parafie.

W Strzelcach Wielkich ZMK kierowała Oleksińska - nauczycielka miejscowej szkoły, a na opiekuna awansował ks. Ludwik Pilch. Na siedzibę tej organizacji Bajer udostępnił swój własny dom, w której odbywały się odczyty, próby teatralne, uroczyste wieczornice i inne imprezy kulturalne. Kółka ZMK podobnie jak ZMW dbały o wszechstronne, ogólne i fachowe wykształcenie młodzieży wiejskiej w zakresie rolnictwa, wychowując ją w duchu patriotycznym, przy zachowaniu zasad kultury chrześcijańskiej. W Borzęcinie np. członkowie ZMK, którymi opiekował się ks. Paweł Kołacz przygotowali uroczyste obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Ks. Kołacz podczas prelekcji przedstawił przyczyny upadku Polski i kulisy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Zabierał głos również m.in. ks. Andrzej (?) Kaznowski i Kiślewicz. W części artystycznej zrzeszona młodzież deklamowała wiersze m.in. „Ojczyzna czeka”. Chór zaprezentował wianankę utworów patriotycznych, którą rozpoczynała pieśń Rajnolda Suchodolskiego „Trzeci Maj”. Wśród starszego pokolenia bardziej była ona znana pod tytułem „Witaj, majowa jutrzeńko”. Niosły się po sali Domu Ludowego w Borzęcinie słowa wyrwane z młodych serc:

„Tam w Łazienkach jest ruina,
w której Polak pamięć chował,
Tam za czasów Konstantyna”. (wielkiego księcia Konstantego - przyp. M.S.)

prof. dr hab. Marian Stolarczyk

GABINET GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZY

CYTOLOGIA, USG GINEKOLOGICZNE I PŁODU

WIEŃCZYŚŁAW KAMIŃSKI

GINEKOLOG-POŁOŻNIK

Przyjmuje: piątek 15⁰⁰-19⁰⁰

(w pozostałe dni po uzgodnieniu telefonicznym)

32-800 Brzesko tel. dom. (14) 686 33 25

ul. Ogrodowa 11/20 tel. kom. 0602 194 035

PRAKTYKA LEKARSKA W MIEJSCU WEZWANIA

Roman Robak

Lekarz Medycyny Lotniczej

- Brzesko i okolice - wizyty domowe, porady
- badania profilaktyczne i okresowe
- badania kierowców

tel. 686 24 67, kom. 0606 397 396

L-4, recepty refundowane przez MRKCh i BKCh

Co ... dzienniczek

Spotkanie z jesienną poezją było efektem ponad dwumiesięcznej pracy uczniów i nauczycieli Publicznego Gimnazjum nr 1 w Brzesku. W auli Chrystusa Króla odbyła się poetycka uczta zrealizowana metodą, tak ostatnio popularnego, projektu. Tytuł brzmiał „Zobacz, ile jesieni”. Młodzież zaprezentowała wiersze znanych poetów, a także własne prace, które zostały ujęte w formie specjalnie na tę okazję przygotowanego folderu. Znalazły się w nim najlepsze prace uczniów wyłonione w drodze ogólnoszkolnego konkursu.

Przygotowania do imprezy odbywały się podczas lekcji języka polskiego, języka niemieckiego, muzyki i plastyki. Powstało wówczas wiele prac zaprezentowanych podczas finałowego spotkania. Uczniowie wnieśli w nie sporo własnej inwencji w ramach samokształcenia. Można więc śmiało powiedzieć, że projekt, którego hasłem przewodnim jest zaczerpnięcie z Tuwima „Zobacz, ile jesieni”, ma charakter międzyprzmiotowy. Jak mówią nauczyciele, czuwający nad przedsięwzięciem, integruje ono wiedzę zdobytą podczas lekcji, wkomponowuje także treści przewidziane w podstawie programowej dla ścieżki ekologicznej i regionalnej. Nad przygotowaniem projektu czuwali nauczyciele: M. Michniak, U. Biernat, I. Mikołajek, D. Batko, zaś najbardziej zaangażowani byli uczniowie klas IIb i II. Ta metoda daje okazję wszystkim uczniom, by wykazali się swoimi zdolnościami i możliwościami twórczymi. Aby zaktywizować młodzież pozostałych klas, zorganizowano konkursy w trzech kategoriach: poetyckiej, fotograficznej i plastycznej.

W konkursie poetyckim najwyższej oceniono pracę Patrycji Latochy z klasy IIIh. Drugą nagrodę przyznano Joannie Kani (III f), zaś trzecią Gabrieli Halik (III d).

Zwycięzcą konkursu fotograficznego został Tomasz Wójcik. Drugie miejsce jury przyznało Dawidowi Ożógowi, wyróżnienia otrzymali ponadto Paweł Duda i Dawid Różóg. Całą czwórka to uczniowie klasy II.

Na najwyższe uznanie w konkursie plastycznym zasłużyła w oczach komisji Justyna Cabała (III f). Tuż za nią - stosując terminologię sportową - uplasowały się Beata Burnóg i Małgorzata Białka. Wyróżnienie otrzymał Kuba Adamczyk. Nagrody wręczyli burmistrz Jan Musiał oraz dyrektor

szkoły Franciszek Brzyk. Oni też byli ich fundatorami.

Głównymi celami prac nad projektem było ukazanie jesieni w różnych aspektach twórczości artystycznej, budzenie szacunku do przyrody i ekologicznego podejścia do niej, rozwijanie umiejętności odbioru dzieł i tworzenia własnych oraz kształcenia umiejętności pracy grupowej i indywidualnej, a także korzystanie z różnych źródeł informacji oraz ich poszukiwanie, porządkowanie i przetwarzanie. Prezentacja projektu ma uświadomić i pozwolić zrozumieć młodzieży, że harmonijne współistnienie człowieka i natury może dawać radość i dostarczać wielu przeżyć estetycznych. Natura i jej piękno to niewyczerpana skarbnica motywów i inspiracji dla artystów wszystkich czasów i dziedzin sztuki - powiedział BIM-owi Franciszek Brzyk.

W ramach prezentacji projektu recytowane były wiersze polskich poetów, m.in. obecnej na tym niepowtarzalnym spotkaniu brzeskiej poetki Haliny Biernat. Artystka chętnie odpowiadała na pytania młodzieży, a na końcu recytowała własne wiersze. (WIST)

W Szkole Podstawowej w Jasieniu corocznie odbywa się wiele imprez o różnym charakterze. Do tradycji szkoły należy również organizowanie zabawy podkreślającej walory jesieni, tzw. „Jesiennych stolików”.

Impreza ta każdego roku tworzona jest i przebiega pod różnymi hasłami. Tytuł tegorocznej to: „Stragan Pani Jesieni”. Autorami hasła, jak również scenariusza uroczystości są uczniowie Samorządu Uczniowskiego pod czujnym nadzorem opiekunów K. Kuchty i U. Szuby.

Do wspólnej zabawy zaproszono dzieci z całej szkoły w dwóch grupach tj. klasy I-III pierwszego dnia, zaś w drugim dniu spotkali się uczniowie klas IV-VI. Na kilka dni przed imprezą młodzież rozpoczęła przygotowania do wystawienia swoich straganów z darami jesieni oraz do najbardziej oryginalnej formy demonstracji jak i zachęty korzystania z zasobów straganu. Pierwszymi „sprzedawcami”, propagatorami walorów jesieni byli uczniowie klas młodszych. Stragany mieniły się bogactwem darów, kolorów i zapachów. Z ogromnym zaangażowaniem uczniowie prezentowali swoje aranżacje. Dodatkowym bodźcem - motywacją był fakt oceniania

ekspozycji przez jury, którego skład stanowili: dyrektor U. Brachuc, wicedyrektor H. Zaczyńska, nauczyciele, rodzice i delegacje uczniów poszczególnych klas. Zadaniem grupy sędziowskiej było wyłonienie najpiękniejszej wystawy oraz, co było nowością tegorocznego konkursu, sposobu i stylu w jaki został on przedstawiony i zareklamowany. Według oceny jury, najlepszą formę prezentacji i najciekawszy stragan pierwszego dnia przedstawiła klasa IIa. Drugiego dnia, kiedy również nie zabrakło dużej inwencji w pomysłach uczniów, ciekawych i niezwykle oryginalnych prac, najlepszymi okazali się „straganiarze” z VIIb.

Wszystkie klasy wyróżnione zostały okolicznościowymi dyplomami. Najciekawsze stoliki sfotografowano, a zdjęcia umieszczono w kronice szkoły oraz kronice Samorządu Uczniowskiego. Najlepszą nagrodą okazała się jednak wspaniała zabawa w aurze darów „Pani Jesieni”. (Kinga Kuchta, Urszula Szuba)

W Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II w Jadownikach od początku bieżącego roku szkolnego realizowana jest ogólnopolska akcja „Szkoła z klasą”, organizowana pod patronatem Prezydenta RP, Gazety Wyborczej i Centrum Edukacji Obywatelskiej. Placówki szkolne uczestniczące w tej akcji muszą wykazać się klasą, czyli wysokim poziomem w wielu standardach. W myśl programu, „Szkoła z klasą” dobrze uczy każdego ucznia, ocenia sprawiedliwie, uczy myśleć i rozumieć świat, rozwija społecznie i uczy wrażliwości, pomaga uwierzyć w siebie i tworzy dobry klimat oraz przygotowuje do przyszłości. Aby spełnić te standardy, szkoły wybierają i realizują zadania w poszczególnych, wymienionych powyżej kategoriach.

W jadownickim gimnazjum rozpoczęła się już realizacja wszystkich zadań akcji, której koordynatorem jest polonistka Danuta Turlej. Szczególne emocje wywołała zbiórka darów dla Polaków z Ukrainy, prowadzona w różnych formach przez całą społeczność szkolną pod kierunkiem bibliotekarza Krystyny Serbeńskiej Biel. Pierwsza tura pozyskanych środków (pieniężnych, artykułów żywnościowych, papierniczych i środków czystości oraz książek) trafiła już do potrzebujących przy okazji wizyty reprezentacji uczniów i nauczycieli w Kamieńcu Podolskim i Lwowie. Obecnie trwają przygotowania do drugiego wyjazdu

du z paczkami „od św. Mikołaja”. - *Wszyscy wiemy, że biednych rodzin można znaleźć wiele i w Polsce, ale tam, na Ukrainie, bieda jest po prostu niewyobrażalna. A przecież ukraińskim Polakom należy się od nas jakieś podziękowanie za to, że przez tak długi czas, bez żadnego wsparcia ze strony ojczyzny, zachowali polski język, kulturę i obyczaje. Pomoc uboższym od siebie uczy naszych uczniów wrażliwości* - podkreśla Krystyna Serbeńska Biel.

Innym zadaniem jest przygotowanie młodych ludzi do przyszłości, szczególnie do świadomego uczestnictwa w zmianach zachodzących na świecie. W celu jak najpełniejszego przedstawienia uczniom i ich rodzicom tematyki Unii Europejskiej w szkole rozpoczęto realizację projektu „Unia Europejska. Historia i dzień dzisiejszy”. Najważniejszym, bo w zamyśle długoterminowym aspektem tego projektu jest powołanie Klubu Europejskiego, kierowanego przez Annę Pałkę. Realizacja projektu „unijnego” rozpoczęła się spotkaniem z metodykiem edukacji europejskiej Januszem Żakiem z tarnowskiego ODN i ożywioną dyskusją młodzieży. Zakończyć ma się zaś licznymi konkursami przeprowadzonymi podczas Dnia Europy. Zadaniem towarzyszącym jest także bieżące analizowanie przez uczniów wiadomości z regionu, kraju i świata, aby lepiej zrozumieć otaczającą rzeczywistość.

Wstępem do całej akcji było przeprowadzenie przez szkołę ankiety na temat wieloaspektowej działalności placówki, skierowanej zarówno do uczniów, jak i ich rodziców. - *Bardzo się cieszę, że w naszej szkole tyle się dzieje. Nauczyciele są bardzo aktywni*

i jest im za co dziękować, bo przy okazji budują dobre relacje z rodzicami naszych uczniów. Dodam też, że mamy u nas naprawdę dobrą młodzież, a problemy wychowawcze są niewielkie - podsumowuje dyrektor gimnazjum w Jadownikach, Tomasz Wietecha. Zapytany o najbliższe plany, odpowiada: - *Właśnie na mocy umowy podpisanej w ostatnich dniach nabyliśmy uprawnienia do współpracy z EDCL - Europejskim Komputerowym Prawem Jazdy - instytucją potwierdzającą umiejętności posługiwania się komputerem zgodnie ze standardami europejskimi. Będziemy propagować ideę certyfikatu, żeby ludzie czuli potrzebę poddania się weryfikacjom. Od przyszłego roku zamierzamy też organizować sprawdziany umiejętności komputerowych. Dla naszej szkoły jest to zupełnie nowa sprawa. Logo stowarzyszenia ECDL zaistnieje w naszym gimnazjum już teraz.* (SJK)

W niezwykle uroczystej atmosferze odbyły się krakowskie obchody 185. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, nad którymi honorowy patronat sprawowali Minister Obrony Narodowej Jerzy Szmajdziński i prezydent miasta Krakowa Andrzej Gołaś. Wśród bardzo wielu zacnych gości przybyłych na uroczystości, nie mogło zabraknąć także przedstawicieli Publicznej Szkoły Podstawowej w Mokrzkach, której patronem od 1971 r. jest właśnie wybitny Polak walczący o wolność Polski - Tadeusz Kościuszko. Do Krakowa przybyła reprezentacyjna grupa wraz ze sztandarem szkoły, składająca się z uczniów wchodzących w skład pocztu sztandarowe-

go i przewodniczących klas III-VI (A. Adamczyk, G. Kopacz, A. Batko, R. Beżek, P. Dudek, Sz. Pacura, G. Minor, J. Siemieńska, A. Reczek, K. Bratek) oraz opiekunek Samorządu Uczniowskiego: Elżbiety Kural i Elżbiety Baran. Delegacja szkoły z Mokrzk, złożony na sarkofagu T. Kościuszki w krypcie św. Leonarda Katedry Wawelskiej, piękną wiązkę z kwiatów w barwach narodowych, wzięła następnie udział w mszy św. Wraz z innymi uczestnikami uroczystości, przemaszzerowała z Wawelu na Rynek Krakowski, by złożyć kwiaty na płycie upamiętniającej przysięgę Kościuszki z dnia 24 kwietnia 1794 r. Uroczystości rocznicowe zakończyły się okolicznościowym programem artystycznym

Wszelkie koszty, związane z uczestnictwem w obchodach, zostały pokryte przez Radę Rodziców działającą przy szkole. (G.T.)

W Publicznym Przedszkolu nr 9 w Brzesku, w ramach współpracy z rodzinnym środowiskiem dzieci oraz środowiskiem lokalnym, odbyło się w ogrodzie przedszkola wspólne grillowanie. Przy ciepłym palącym się ognisku dzieci z placówki macierzystej i filii przedszkola oraz zaproszeni goście: rodzice, dziadkowie, rodzeństwo, usiedli we wspólnym kręgu. W czasie pieczenia kiełbasek, dzieci miały okazję zaprezentować gościom specjalnie przygotowane na to jesienne spotkanie wiersze, piosenki, inscenizacje. Potem była wspólna zabawa. Mimo że dzień był zimny i pochmurny, wszystkim było ciepło i wesoło. Miłym akcentem był fakt, że do naszej zabawy dołączył M. Gargul, który wcześniej przygotował ławeczki, stoły oraz ufundował poczęstunek.

Tego rodzaju impreza to już drugie spotkanie tego rodzaju. W ubiegłym roku obchodziliśmy uroczystości Święto Piezonego Ziemniaka. Wprowadzając zwyczaj spotkań z rodzicami, w celu wspólnej zabawy, liczymy na to, że spotkania te staną się cennym elementem życia przedszkola. Dzięki nim rodzice poczuć się u nas mile widzianymi, potrzebnymi gośćmi, współodpowiedzialnymi za wychowanie i dobre samopoczucie naszych dzieci. Ponadto zyskujemy wiele ważnych informacji o dziecku i jego życiu w rodzinie.

Biorąc to wszystko pod uwagę, myślę, że taka forma współpracy z rodzicami będzie nie tylko miła, ale i bardzo efektywna. Chciałabym, aby rodzice ją polubili i chętnie z niej korzystali. (Jadwiga Trąba)



Andrzej Hałaciński (1891-1940)

- starosta brzeski, twórca pieśni „Pierwsza Brygada”



Podpułkownik Wojska Polskiego Andrzej Tadeusz Hałaciński, legionista, literat, twórca pieśni „Pierwsza Brygada”, starosta brzeski w latach 1929-1933, ofiara mordu w Katyniu jest postacią zupełnie dziś zapomnianą, nie tylko w Brzesku. Dlatego też, śpiewając lub słuchając „Pierwszej Brygady” na różnych patriotycznych uroczystościach i wieczornicach, powinniśmy zdawać sobie sprawę, kim był jej autor.

Urodził się 20 listopada 1891 r. w Skawinie, w rodzinie pochodzącego z Oświęcimia intrologatora Eustachego i Feliksi z Rogozińskich. Jego starszym bratem był Kazimierz Ferdynand (1878-1930), pracownik magazynu wydawnictw Akademii Umiejętności w Krakowie, założyciel i działacz Towarzystwa Miłośników Książki oraz autor wielu publikacji poświęconych książce, jej oprowom, intrologatorstwu i ekslibrisom.

Andrzej Hałaciński ukończył gimnazjum, a następnie w 1913 r. Akademię Handlową w Krakowie. Już od młodych lat związany był z ruchem patriotycznym, należąc w latach 1908-1909 do Związku Walki Czynnej, a w latach 1911-1914 do Drużyn Sokolich w Krakowie. Z chwilą wybuchu I wojny światowej, wstąpił w 1914 r. do I Brygady Legionów i do 1916 r. walczył na froncie. W 1917 r. w czasie tzw. kryzysu przysięgowego, zwolniony z Legionów, został wcielony do armii austriackiej i odkomenderowany na front do Tyrolu. Stamtąd zbiegł do

Warszawy, gdzie wszedł do Polskiej Organizacji Wojskowej i brał czynny udział w jej pracach na terenach okupowanych przez Austriaków. W 1918 r. rozbrajał oddziały wojska austriackiego, a następnie objął dowództwo batalionu zapasowego w Radomiu, a z czasem komendę Milicji Ludowej w okręgu radomskim. Rok później został oficerem informacyjnym Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa. W 1920 r. Hałaciński brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, służąc w 5. pułku piechoty Legionów.

W 1921 r. został przeniesiony do rezerwy w stopniu majora i przydzielony do Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej w Berlinie. W Niemczech przebywał do r. 1923, po czym ponownie wrócił do służby czynnej w swym macierzystym 5. pułku piechoty. Od r. 1923 pełnił funkcję komendanta przysposobienia wojskowego przy 23. dywizji piechoty w Katowicach.

W 1929 r. A. Hałaciński został przeniesiony w stan spoczynku w stopniu podpułkownika. W tym samym roku mianowano go starostą powiatowym w Brzesku; funkcję tę pełnił do 1933 r. Starosta Hałaciński był w Brzesku i powiecie postacią nader lubianą. W sposobie bycia, mimo pewnego wojskowego drylu, był miły i niezwykle uczynny. Dużą przyjaźnią darzył go baron Jan Albin Goetz Okocimski, u którego bywał częstym gościem.

Po zakończeniu pracy w Brzesku, Hałaciński przeniósł się do Łucka, gdzie pracował jako notariusz do wybuchu II wojny światowej. We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany i mianowany komendantem placu w Kowlu. Po 17. września tego roku ujęty przez Armię Radziecką został internowany w obozie w Kozielsku. W roku następnym został zamordowany w Katyniu. W czasie ekshumacji w

1943 r. przy jego zwłokach znaleziono legitymację srebrnego Krzyża Virtuti Militari nr 6571 z fotografią.

A. Hałaciński był ponadto autorem wielu wierszy patriotycznych i kilku nowel, a także cyklu wspomnień z walk I Brygady Legionów. Utwory te drukowane były w latach 1924-26 w czasopiśmie wileńskim „Reduta” i „Kurierze Wileńskim”, a w latach 1926-29 w katowickim tygodniku „Na straży”. Jak już wspomniano, A. Hałaciński jest również autorem pieśni „Pierwsza Brygada”. Według jego zapamiętań i zeznań świadków, utwór ten powstał w 1917 r. w czasie jego służby w Tyrolu. Jednak w 1924 r. zgłosił prawa autorskie do tekstu tej pieśni, powstałej jakoby w tym samym roku w drodze z Modlina do Szczypiórnej, Tadeusz Biernacki, również były żołnierz I Brygady Legionów. Fakt ten wywołał wówczas ożywioną polemikę na łamach prasy. W 1937 r. A. Hałaciński złożył w Wojskowym Biurze Historycznym w Warszawie około 60. stronicowy dokument wraz z pisemnymi oświadczeniami świadków, potwierdzający autorstwo owej pieśni. W rezultacie ciągnącego się wiele lat sporu, przyjęto w 1939 r. oficjalnie, że pieśń ta jest utworem wspólnym - Andrzeja Hałacińskiego (3 zwrotki) i Tadeusza Biernackiego (6 zwrotek).

A. Hałaciński piastował wiele funkcji politycznych i społecznych, był m.in. prezesem Związku Oficerów Rezerwy, członkiem zarządu Związku Legionistów i prezesem powiatowego Związku Strzeleckiego w Łucku. Odznaczony był Krzyżem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, Orderem Odrodzenia Polski V klasy, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Medalem za Warszawę i Medalem 10-lecia Odzyskania Niepodległości.

Jerzy Wyczęsany

Powiatowa Komisja Wyborcza serdecznie dziękuje przewodniczącemu panu sędziemu Sławomirowi Świerczkowi za fachowość, miłą atmosferę i dodawanie otuchy w czasie pracy komisji. W imieniu członków: Marii Skurnóg, Hali Forys, Jerzego Mrzyglóda, Grzegorza Kury, Michała Pawlika oraz swoim

Jadwiga Podolańska

Staropolska gościnność, czyli ... kij o dwóch końcach

Polacy to naród gościnny, taka jest powszechna opinia. Początków tej skądinąd sympatycznej cechy doszukiwać się można w czasach słowiańskich. Wszyscy pamiętamy, jak to Piast, urządzając podstrzyżyny Ziemowita, zaprosił do stołu dwóch obcych, którzy okazali się świętymi Cyrylem i Metodą, bowiem stare prawo gościnności nie pozwalało mu ich odprawić. Odwieczne przysłowie: *Gość w dom, Bóg w dom* uświęciło to niepisane prawo, przestrzegane nieraz aż do przesady, o czym za chwilę. Skąd wywodziło się takie poszanowanie każdego przybysza? Otóż wnosił on w prozę codzienności - pozbawionej przecież współczesnych nam rozrywek jak: kino, komputer czy pocziwy telewizor - element niezwykłości, zaciekawienia, przekazywał nowiny ze świata (niezależnie czy tylko zza miedzy, czy też z obcych krajów), a przy tym dawał niecodzienną okazję gospodarzom, by mogli pochwalić się swym dostatkiem, zaradnością itp. Z tym chwaleniem się trzeba było jednak uważać. Święte prawo gościnności nie pozwalało niczego przybyłemu odmówić. Wystarczyło więc, by gość wyraził zachwyt nad widzącym w pokoju obrazem, a już gospodarz czuł się w obowiązku zdejmować go ze ściany ... tak mogło być z każdą inną własnością. Nie daj Bóg prowadzić odwiedzającego do stajni, a jeśli już, należało z niej wyprowadzić i ukryć gdzieś najpiękniejszego rumaka. Bo dobry koń kosztował fortunę, był lokatą kapitału, gdyż *Lach bez konia jest jak ciało bez duszy*, jak głosiło dawne powiedzenie, nota bene ruskie. Nie bez kozery inne porzekadło przestrzegało gospodarza: *Przed gościem żony nie chwał, czeladzi swej nie zalecaj, z koniem się nie popisuj*.

Zdaje się jednak, że wszystko było lepsze od wszędobylskiej nudy, jaka panowała w czas pokoju po skromnych zaściankach i bogatych dworach, rozsiadanych ongiś wśród pól i lasów Rzeczypospolitej szlacheckiej. Najmilszego gościa wypatrywano więc z utęsknieniem, siedząc niczym majtek na bocianim gnieździe czy na rozstajnych drogach. Czynił tak nie tylko umysłny sługa, ale nierzadko i sam jaśnie wielmożny. Tak robił np. kasztelan zawi-

chojski Borejko, o którym pisał znany facejcionista czasów saskich ks. Jędrzej Kitowicz, że specjalnie kazał wybudować przy drodze kapliczkę ze św. Janem Nepomucenem, by czyhać w niej niczym pajak na swą zdobycz, o, pardon, na przejeźdnego ... I można by go nawet zwać demokratą sarmackim, bo nieważne dla niego było, jaką pozycję społeczną zajmował ów przygodny towarzysz. Tak długo się nim cieszył, gościł czym mógł (a mógł sporo), póki kompan *z nóg nie spadł albo mu gardło nie puściło*. Wybawieniem dla biedaka było zaśnięcie z przepicia, bowiem tylko wtedy pan Borejko dawał mu spokój, a na odchodnym okazywał dobre serce, pozostawiając przy nim stróża, by go pilnował (aż do ocucenia) od złodzieja albo inszego łotra. Niełatwe życie mieli też ci, co niebacznie przestąpili progi podobnie „gościnnego” domu. Znany od tej strony był dwór Ewy i Stanisława Kosowskich na Lubelszczyźnie u schyłku XVIII w., w którego wyściełanym tkaninami, wyposażonych w bogate sprzęty pokojach gość czuł się wspaniale ... pierwszego dnia. Drugiego już, niestety, było trudniej. W następnych pojmował, że popadł w formalną niewolę, z której go nie wypuszczano, choćby błagał na klęczkach, miał się sposobów, wszystko na nic. By nie uciekł, zamykano mu konia, a nocami spuszczano na wszelki wypadek wściekłe psy. Przewidziane były jeszcze inne sposoby, aby gościa zatrzymać jak najdłużej. A więc, gdy tylko zauważono, że sposobi się do drogi, spijano mu woźnicę. To przynajmniej na dzień odwlekało czas odjazdu. Potem ginęło gdzieś koło od wozu; jeśli gość chciał wyjeżdżać, mówiono mu, żeby sam szukał ... Gdy wreszcie spotniała i wściekły odnalazł je i myślał, że to koniec, otwierały się drzwi i wybiegał ku niemu gospodarz, a jakże, z wielką szklanicą i butlą wyborowego trunku, by wypić strzemienne. Co miał robić nieborak, odmową uraziłby śmiertelnie pana domu, zatem pił - zdrowie swoje, gospodarza, pani domu, dzieci, każdego innego członka rodziny, sąsiadów itp. Ledwie trzymającego się na nogach po tych toastach, odprowadzano z honorami znów do domu, kładąc go do przeczornie wcześniej pościelonego łóż-

ka. Rano gościowi pękała głowa, więc jakie było na to lekarstwo? Klin, klinem, i tak dalej, i tak dalej ...

Nic dziwnego, że cudzoziemcy, notując podobne przypadki polskiej „gościnności”, mieli gęsią skórę na karku. Ze zgrozą opowiadano sobie o pewnym Francuzie, który półnagi salwował się ucieczką, by nie zostać zagłaskanym (czytaj: zapitym) na śmierć. Wspomniany ks. Kitowicz pisał, iż za młodu zdarzyło mu się, że z takiej nazbyt serdecznej gościnności nie mógł się długo wyzwolić. Poradził sobie w ten sposób, że zastawiwszy u gospodarza to, co dla szlachcica najcenniejsze, tj. konia, szablę i czapkę, zwyczajnie uciekł pod pretekstem *pilnej potrzeby, której wymieniać nie należy*. O nadużywaniu prawa gościnności wspominały też akta sądowe, w połowie XVII w. w sądzie grodzkim w Trembowli mnożyły się np. skargi na wojskiego o nazwisku Golski, o to, że *uczciwą szlachtę na dobrowolnej drodze hamuje i zawraca, łapa, niewoli i więzieniem czyni*.

Ale, jako się rzekło, kij miał dwa końce. Goście też bywali różni, nie zawsze zachowywali umiar. Ich przedłużająca się obecność musiała niejednokrotnie dawać się we znaki domownikom, toteż pouczano ich na przykład taką sentencją: *Gdzie cię radzi widzą, tam nieczęsto bywaj, / A gdzie nieradzi, tam nigdy*.

Takiemu zaś, który całkiem zapominał o przyzwoitości, dosadnie o niej przypomniano słowami: *Gość i ryba po trzech dniach cuchnie*. Łukasz Opaliński w w. XVII przestrzegł wręcz: *Gdzie kogo nie proszą, / Kijem go wynoszą !!!*

On też był autorem zawołania: *Zabić, kto wymyślił być gospodarzem w domu !* Poeta baroku, Wacław Potocki tak parafrazował cytowane już w artykule przysłowie: *Gościu, jedź dalej z Bogiem, nie ma pana doma*. Sentencje te dowodziły, że i goście bywali dokuczliwi, a gdy zjawiali się nie w porę, stawali się nawet „gorsi od Tatarzyna”. Te przestrogi i dla gości, i dla gospodarzy przytaczam gwoździ przypomnienia, bo zbliża się okres Świąt Bożego Narodzenia i tylko patrzeć, jak krewni i znajomi zastukają do naszych drzwi ...

Lidia Luchter-Krupińska

Rozmowa z księdzem doktorem z Wydziału Katechetycznego w Tarnowie, Bogusławem Połciem, który uczestniczył w uroczystościach związanych z VIII Tygodniem Kultury Chrześcijańskiej w Brzesku.

Potrzeba głębokiej formacji

Według badań prowadzonych przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego w 1998 r. grupa młodych ludzi, uważających się za osoby wierzące, zmalała o kilkanaście procent w stosunku do przełomu lat 80. ubiegłego stulecia i wynosi około 70 procent. Jakże są przyczyny tego niepokojącego zjawiska?

Do tego rodzaju sondaży musimy podejść bardzo poważnie. Sądzę, że główną przyczyną wspomnianego zjawiska jest sytuacja, w której przyszło nam się odnaleźć po 1990 r.

Na rzeczywistość wiary oddziałują ludzie. Im już teraz nie wystarczy samo zatrzymanie się tylko na wierze bazującej na tradycji, zwyczajach. Człowiek wolny musi mieć bardziej wnikliwe przemyślenia i głębiej odnosić całe życie do Boga, a następnie dać temu świadectwo w swojej codzienności. Dotyczy to w największej mierze ludzi młodych, krytycznych, poszukujących recepty życia. To im daje się wiele możliwości do wyboru. Podsuwa się propagowany przez media sposób życia, lansowany przez społeczeństwo liberalne. A młodzież to bardzo chłonie, co z kolei odbija się na jej religijności.

Bardzo istotne jest też odpowiednie funkcjonowanie rodziny. Jeśli tam Bóg jest na pierwszym miejscu, a wiara nie sprowadza się tylko do przysłowiowego pacierza, ale rodzina żyje modlitwą i sakramentami świętymi, to młodzi ludzie nabędą solidnych korzeni. Oczywiście, że mogą ich spotkać różne zawirowania. Życie nie jest sielanką. Ale wtedy miejmy przed oczyma tę biblijną scenę, w której Jezus zasnąwszy, płynie łodzią przez wzburzone jezioro. Trzeba pamiętać o tym, kto nas prowadzi przez życie i zacieśniać więź z Chrystusem. To uchroni przed wirami, które mogłyby nas pozbawić godności i człowieczeństwa.

Obecnie młodzież coraz częściej szuka autorytetów wśród dorosłych: rodziców, wychowawców, kapłanów, ludzi kultury, sztuki i powiedzmy sobie szczerze, nie zawsze je znajduje. Wtedy zaczyna zastanawiać się nad potrzebą i sensem wiary. Czy jesteśmy temu winni?

Aktualnie w kwestii autorytetu toczą się liczne dyskusje i myślę, że to

bardzo dobrze. Niestety, czasami bywa i tak, że omawiając to zagadnienie, podważamy sobie autorytet na jakiejś innej ścieżce. Uważam, że jeśli autorytet przeżywa kryzys, to wina leży po stronie dorosłych, którym brak w działaniu konsekwencji i odpowiedzialności. Aby wymagać od innych, nie wystarczy nauczać, prawić morały, ale trzeba świadczyć swoim życiem. Niekwestionowanym autorytetem jest dla nas Ojciec Święty. On potrafi dotrzeć do każdego, niezależnie od tego, kim się jest.

Młodzi w zachowaniu i poglądach odzwierciedlają społeczeństwo. Patrzą na religię przez pryzmat Kościoła. Dostrzegają jego siłę, ale również wykryją słabości ...

Przed wszystkim musimy sobie zadać pytanie - czym jest Kościół i jak go reprezentujemy. Otóż Kościół to przede wszystkim my, ludzie wierzący. Niestety często się zdarza, że społeczeństwo uchodzące za wierzące, nie identyfikuje się z Kościołem. Wtedy staje się on tylko instytucją gdzieś obok nas, ponad nami. Tymczasem młodzi w zachowaniach odzwierciedlają poglądy dorosłych. Wówczas należy pomyśleć o działalności poprzez katechizację, różne wspólnoty i ruchy religijne. To daje możliwość doświadczenia tego, że Kościołem jestem również i „ja”. Trzeba przedstawiać go jako rzeczywistość Boską i ludzką. Od strony człowieka będzie on zawsze słaby, grzeszny. Dlatego istnieje możliwość zwrócenia się ku Chrystusowi, który jest założycielem Kościoła. Umocnieni Jego i Ducha Świętego siłą, możemy bardzo wiele zmienić.

Kościół ogląda się też poprzez pryzmat tych, z którymi się go utożsamia - czyli osoby duchowne. One swoim życiem mają dać świadectwo Kościoła apostolskiego, świętego. Wiemy, że ludzie są słabi i może się zdarzyć, że i kapłan się potknie. Ale to nie powinno stać się powodem odejścia od wiary. Ona bowiem ma się oprzeć na Chrystusie.

Wiemy więc, jak wiele młodzież od nas wymaga. My dorośli, musimy jej dobrze słuchać.

W wychowaniu młodego pokolenia ogromną rolę odgrywają media, a proponowany przez nie styl życia niejednokrotnie jest bardzo daleki od wartości chrześcijańskich ...

Nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy, jak rzeczywistość, w której młodzi uczestniczą, jest kreowana przez media. A one propagują styl życia konsumpcyjny, przepełniony agresją, daleki od autentycznego człowieczeństwa opartego na dobru, pomocy innym i dzieleniu się. Oczywiście w dużej mierze zależy to od osób pracujących w konkretnej rzeczywistości medialnej, czy są one odpowiedzialne za to, co mówią i czynią. Mogą zdziałać dużo dobrego, ale też wprowadzić wiele niepokoju i złej atmosfery.

Młodzież coraz częściej chce mieć wpływ na wybór wiary. W poszukiwaniu błędzi i często trafia do różnych sekt. Skutki tego na ogół bywają delikatnie mówiąc, „opłakane” ...

Wiara wymaga współpracy. Jest wielką łaską, nawiązaniem dialogu. Człowiek musi się w niej odnaleźć. Nie można go zmusić. Chrystus przecież wychodzi z propozycją, mówiąc: „Jeśli chcesz”. Ale młodym trzeba Boga przybliżyć. I to jest wielkie zadanie dla rodziny, wychowawców, katechetów i całego społeczeństwa. Jeżeli ono będzie „zdrowe” w perspektywie wiary, religijności, to w takiej atmosferze młodzież zechce uczestniczyć. Natomiast jeśli rodzina będzie „chora”, a młodzież nie odnajdzie się we wspólnocie parafialnej, nie doświadczy jej, to poszuka małych grup, sekt, gdzie zostanie zauważona, gdzie celowo „bombarduje” się miłością. A to człowieka niedoświadczonego pociąga. Za jakiś czas tacy młodzi ludzie zorientują się, że to jest fikcja, fałsz i niszczenie człowieka od środka. A wtedy trzeba będzie ich leczyć poprzez systematyczną pracę duszpasterską, wychowawczą i środowiskową.

Mimo pewnego spadku liczby deklarujących wiarę, rośnie liczba tych, którzy są mocno zaangażowani w kościelne ruchy. Taka młodzież autentycznie potrafi żyć wiarą, niejednokrotnie większą niż zaangażowani wiekiem katolicy ...

Oczywiście. Uczestnicząc w różnych ruchach i wspólnotach religijnych, człowiek doświadcza bliskości Boga i prawd wiary. Gdy ktoś młody to autentycznie przeżyje, będzie da-

wał innym świadectwo. Od wielu lat obserwuję młodych ludzi pielgrzymujących, czy spędzających wakacje z Bogiem. To mnie jeszcze bardziej umacnia w przekonaniu, że oni założywszy rodziny, tę potrzebę dalszego zaangażowania w wierze będą przenosili na swoje dzieci na zasadzie dobrego promieniowania przez miłość i światło Chrystusa.

Co my, ludzie świeccy, odpowiedzialni za wychowanie młodzieży, możemy zaproponować, aby umocnić tę wiarę?

Zadań jest bardzo wiele, ale przede wszystkim potrzeba głębokiej formacji, aby nie zatrzymać się na pewnym etapie. Należy znać swoją tożsamość, powołanie i odnosić to do rzeczywistości, która jest w nas od chwili przyjęcia sakramentu chrztu świętego. Trzeba pójść i nieustannie przekładać wiarę na życie. Jeżeli tak postąpimy, to mam nadzieję, że młodzież to zauważy i zacznie chłonać. A wtedy podzielimy się chrześcijaństwem i ukazaniem tego, że wiary nie można sprywatyzować, nią się żyje wszędzie.

Należy też zdać sobie sprawę z nowych metod docierania z Ewangelią. Bowiem zmieniają się epoki, ludzie i ich oczekiwania. Powinno się więc ją tak podać, by stała się ewangelią życia, blaskiem prawdy, która przecież zawsze człowieka pociąga.

Trzeba też umieć sobie powiedzieć - jestem człowiekiem wierzącym i daję świadectwo. Na ile to jest realizowane, to każdy musi sobie odpowiedzieć sam.

Dziękuję za rozmowę.

Renata Skórnóg

Pro Publico Bono

„Czym byłaby niepodległość, gdybyśmy nie potrafili z niej korzystać? W dniu Święta Niepodległości powinniśmy mówić także o tych, którzy potrafią z niej korzystać z pożytkiem dla innych. Pro Publico Bono - dla dobra wspólnego”. To fragment przemówienia prof. Jerzego Buzka z dnia 11 listopada 1999 r. Właśnie prof. Buzek, będąc Prezesem Rady Ministrów, z okazji 10-lecia Odrodzenia Rzeczypospolitej ogłosił konkurs na najlepszą inicjatywę obywatelską - „Pro Publico Bono”. Zamierzeniem Prezesa było pokazanie inicjatyw obywatelskich społeczeństwa wolnego. Miało to być przedsięwzięcie jednorazowe, ale liderzy organizacji obywatelskich wnioskowali o jego powtórzenie i tak doszło do powołania konkursu „Pro Publico Bono”, którego inicjatorami byli m.in. Jan Nowak Jeziorański, Izabela Dzieduszycka i, znany brzeskiej młodzieży studenckiej, Krzysztof Pawłowski, twórca i rektor nowosądeckiej Wyższej Szkoły Biznesu. Był on laureatem nagrody głównej właśnie w 1999 r., wszedł również w skład Kapituły, której dostojnymi członkami są m.in. prof. Buzek, prof. Andrzej Zoll, prof. Andrzej Stelmachowski (były minister Edukacji Narodowej) i ks. Jan Twardowski. Tu pragnę zacytować słowa tego księdza-poety, który, jak widać, nie jest obojętny na to, co dzieje się wokół nas: „Nieraz skarżymy się, że w Polsce panuje obojętność, niewrażliwość, tzw. znieczulica. Tymczasem można zauważyć, że mamy jednak ogromną ilość ludzi, którzy poprzez pozarządowe organizacje, fundacje, stowarzyszenia, pracują dla dobra innych, nie myśląc o własnych korzyściach”.

Fundatorem nagród pieniężnych Konkursu jest Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności, utworzona przez Polsko-Amerykańską Fundację Przed-

siębiorczości, która powstała w 1999 r. w USA i otworzyła przedstawicielstwo w Warszawie. Jest to hojny sponsor, bo na przykład w tym roku na nagrody przeznaczono prawie pół miliona złotych. I już po raz czwarty wręczano je bezinteresownie działającym organizacjom obywatelskim. Dla ciekawości podam, że pierwsza nagroda wynosiła 70 tys. zł, wyróżnienie 10 tys. zł. Sens rozdawania nagród wyjaśnił jeden z inicjatorów konkursu Jan Nowak Jeziorański: „Po co ustanowiono nagrodę? - przede wszystkim ze względów edukacyjnych. Trzeba pokazywać ludzi, którzy bezinteresownie pracują dla innych. Powinni przecież stać się wzorami”.

Miałam to szczęście, że mogłam uczestniczyć w Uroczystej Gali Finałowej IV Edycji Konkursu Pro Publico Bono pod honorowym patronatem Jego Ekscelencji księdza kardynała Franciszka Macharskiego. Odbyla się ona 11 listopada w Sali Hołdu Pruskiego w Sułkennicach. Znalazłam się wśród wybitnych ludzi polityki, kultury, nauki, ale otaczali mnie również społecznicy - półfinałiści konkursu, ludzie z wielu miejsc Polski - miast, miasteczek, wsi - wspaniali przez to, że łączy ich podobna działalność, skierowana ku innym. Byli wśród nich animatorzy kultury, opiekunowie niepełnosprawnych, inicjatorzy budowania domów dla biednych, organizatorzy działań edukacyjnych, przedstawiciele różnych fundacji wspierających dzieci, młodzież, ludzi upośledzonych, także działacze promujący swe miejscowości, regiony ... Konkurs jako instytucja posiada stronę internetową <http://www.propublicobono.pl>, która ma służyć prowadzeniu dyskusji przedstawicieli społeczeństwa i ma charakter opiniotwórczy. Nosi ono nazwę „Nasze Forum Pro Publico Bono-Internetowe Forum Dyskusyjne”.



Po informacjach o charakterze organizacyjnym pozwolę sobie na parę słów o uroczystości, w której uczestniczyłam. Rozpoczął ją wykład zakonnika, prof. Jana Andrzeja Kłoczowskiego pt. „Kultura w nauczaniu Jana Pawła II”. Szczególnie ważne wydały mi się słowa papieża „Naród istnieje z kultury, dla kultury”. Dobrze byłoby, byśmy wszyscy mieli tego świadomość. Nastąpiła później debata obywatelska z udziałem naukowców, pisarzy, dziennikarzy. Dla rozrywki zaprezentował się zebrany teatrzyk Fundacji Galerii na prowincji z Lublina, laureat ubiegłorocznego wyróżnienia. Część najważniejszą, wręczanie nagród, rozpoczął przewodniczący Rady Fundacji prof. Buzek, prowadził przewodniczący Kapituły, prof. Zoll. Nagrody wręczali przedstawiciele Kapituły. Potem koncert kwartetu smyczkowego i koktajl w Sali Chełmońskiego. Uroczystość wspaniała!

Konkurs, który w ubiegłym roku otrzymał nagrodę główną Fundacji Episkopatu Polski „Dzieło Nowego Tysiąclecia TOTUS”, stanowi szansę dla wszystkich świadomych obywateli naszego kraju, którzy działają bezinteresownie dla dobra innych. Nie brakuje takich osób również na ziemi brzeskiej. Może i wśród nas znajduje się kiedyś laureaci nagrody „Pro Publico Bono”. Serdecznie tego życzy obywatelom mojej Małej Ojczyzny.

Jadwiga Podolańska

Piłkarska jesień za nami

Po 15-tu kolejkach rozgrywek o mistrzostwo IV ligi drużyna Okocimskiego zajmuje 5-te miejsce w tabeli ze stratą 13 punktów do prowadzącego Bocheńskiego. Kibice przyzwyczajeni do wyników osiąganych w dwóch poprzednich sezonach zapewne czują się rozczarowani. Realisci na pewno odbierają ten wynik jako odzwierciedlenie aktualnych możliwości podopiecznych Janusza Kubonia. Faktem jest, że dość szara była ta piłkarska brzeska jesień. Pustki w kasie klubowej, zaległości wobec fiskusa i kasy miejskiej - to na pewno ma wpływ na aktualny wynik sportowy. Zdarzyło się jednak tej jesieni kilka jaśniejszych punktów. Poniżej dokonujemy podsumowania wydarzeń I rundy sezonu 2002/2003.

Już pierwszy wyjazdowy mecz beniaminkiem - Wierchami Rabka - uzmysłowił kibicom, że nie będzie to łatwy sezon. Przegrana 1:2 nie nastrajała optymistycznie. Kiedy w kolejnym spotkaniu, już u siebie, przyszło Okocimskiemu zremisować z nijaką w tym sezonie Victorią Witowice Dolne, pojawiły się po raz pierwszy obawy, czy brzeskiej drużynie uda się w ogóle utrzymać w gronie IV-ligowców. Humorów nie poprawiła dla nich nawet wyjazdowa wygrana ze zdecydowanym outsiderem - Lubaniem Maniowy. Dopiero przekonujące 5:1 nad Metalem Tarnów dało początek żmudnemu odrabianiu dystansu dzielącego nasz klub od czołówki. Dlatego 5-te miejsce w tabeli należy traktować jako maksymalny pułap aktualnych możliwości tej nadal perspektywicznej drużyny.

Janusz Kuboń nadal dysponuje zespołem młodym, złożonym z wielu utalentowanych graczy. Wszak nieprzypadkowo Rafał Seidler, Daniel Sacha, Rafał Okas, Sławomir Jagła i Paweł Pachota reprezentowali Małopolskę na Mistrzostwach Europy Regions Cup 2002. Inna sprawa, że powołanie czterech z nich (oprócz kontuzjowanego Pachoty) na wrześniowy turniej na Litwie, całkowicie wytrąciło drużynę z równomiernego już wtedy rytmu. Długa przerwa w rozgrywkach, do tego zmęczenie kadrowiczów, spowodowało, że trener Kuboń zmuszony był zaczynać pracę niemal od nowa. Można tylko zapytać, komu i czemu te całe Mistrzostwa Europy służą. Mimo wszystko, trzeba przyznać, że tegoroczna jesień na pewno

stała pod znakiem równej i dobrej gry Daniela Sachy, który wyrósł na lidera drużyny. Zupełnie nieoczekiwanie podczas słabszej dyspozycji Sakowicza, talentem snajperskim błysnął Rafał Seidler, który jesienią zdobył 9 goli. Tylko o jedną bramkę mniej ma na swoim koncie Rafał Okas. Ten drugi okazał się być niezawodnym wykonawcą rzutów karnych. Na pięć „jednastek” przyznawanych przez sędziów Okocimskiemu, Okas nie pomylił się ani raz. Co do Sakowicza, to nie można z całą stanowczością stwierdzić, że miał nieudaną rundę. Pełnił po prostu w zespole nieco inną funkcję i dobrze się z niej wywiązywał. Pechowo zakończyła się dla niego ta jesień. Na trzy kolejki przed końcem rozgrywek nabawił się kontuzji i musiał usiąść na ławce rezerwowych. Jednak to na jego doświadczenie postawił trener w ostatnich minutach meczu z Glinikiem Gorlice i manewr okazał się skutecznym. „Saku”, przebywając zaledwie 5 minut na boisku, przytomnym strzałem zapewnił swojej drużynie zwycięstwo. Bardzo dobre recenzje zbierał tej jesieni Rafał Okas, niezwykle pracowity, a przy okazji myślący na boisku. W liniach obronnych bezsprzecznym objawieniem był Dariusz Kulka. Krytykowany w zeszłym sezonie, tym razem grał jak doświadczony rutyniarz. Najwięcej kłopotów miał trener z obsadą pozycji bramkarza. Sławomir Michalik rozegrał tylko jeden mecz i zdecydował się na ... pracę w straży pożarnej. Wobec powyższego przez pewien czas Okocimski dysponował tylko jednym bramkarzem - Krzysztofem Szubą. Piłkarz nie ma szczęścia do trenerów, którzy cały czas przydzielają mu rolę tego „drugiego”. Ściągnięty w trybie awaryjnym Mikrut stawał przez pewien czas pomiędzy słupkami. Jedynym pozytywnym efektem tej sytuacji jest stała rywaliza-

cja między tymi bramkarzami. Doprowadziła ona do tego, że obecnie Szuba zdaje się być pewniejszym punktem na tej pozycji. Pod koniec rundy wreszcie z dobrej strony pokazał się Rafał Bryl, udanie wprowadził się do drużyny „etatowy” zmiennik Artur Sacha. To wszystko sprawia, że można z optymizmem patrzeć w przyszłość brzeskiej drużyny. Pod warunkiem, że będą pieniądze. A coraz częściej słychać, że prezesi spółki Carlsberg Okocim SA zamierzają rozszerzyć swój sponsoring klubu. Być może wtedy kibice powrócą na stadion przy Okocimskiej, bo tej jesieni frekwencja była gorsza niż podczas samorządowych wyborów.

Okocimski w 15-tu meczach zdobył 24 punkty, strzelając 30 bramek, tracąc 20. Daje to brzeskiej drużynie 5-te miejsce w tabeli. Podopieczni Janusza Kubonia 6-ciokrotnie zwyciężali, tyle samo razy remisowali, zaledwie trzy mecze przegrywając. Sztuka ta udała się jedynie Wierchom Rabka, Bocheńskiemu i Tarnovii. Wszystkie trzy porażki zdarzyły się Okocimskiemu na wyjazdach. U siebie brzeska drużyna osiągnęła 4 zwycięstwa i 3 remisy. Dwie wygrane padły na wyjazdach - z Lubaniem Maniowy 2:0 i z Dąbrowią Dąbrowa Tarnowska 4:0. W sumie w kadrze Kubonia na boisku pojawiło się tej jesieni 21 piłkarzy. Tylko dwóch piłkarzy wychodziło na boisko w podstawowych składach w każdym meczu. Byli to Rafał Okas i Dariusz Kulka. Ale tylko ten pierwszy rozegrał pełne 1350 minut. Sztuka ta zapewne udałaby się Arkadiuszowi Śliwie, jednak kontuzja wyeliminowała go z udziału w kilku meczach. Jeden mecz opuścił Daniel Sacha. Do grona rekordzystów należą po Rafale Okasie: Dariusz Kulka (1317 minut), Marek Małyś (1261), Daniel Sacha (1260), Sławomir Jagła (1138), Robert Sakowicz (1111), Arkadiusz Śliwa (1080), Rafał Seidler (1024) i Jarosław Święch (1018). **PRUD**

Wieści z parkietu

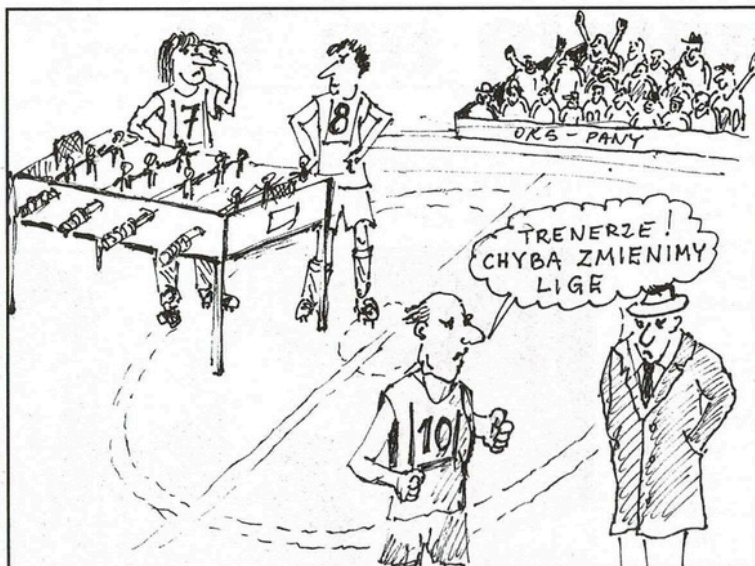
Siatkarze Okocimskiego, mimo że okres finansowego eldorado mają już za sobą, bardzo dobrze radzą sobie w tegorocznym sezonie II-ligowym. Kibice mają jednak mieszane uczucia. W dwóch dotychczas rozegranych meczach u siebie podopieczni Józefa Gawendy odnieśli przekonujące zwycięstwa, emocji za to było jak na lekar-

stwo. O wiele bardziej pasjonujące były spotkania wyjazdowe, w których Okocimski również osiąga zdobycze punktowe. Jest to dobry prognostyk przed mającą się rozpocząć w styczniu przyszłego roku rundą play-off.

Sezon rozpoczął się 5 października. Brzeszczanie podejmowali u siebie drużynę Wawelu Kraków. Przed

meczem zapowiadano, że będzie to bardzo trudny i wymagający przeciwnik. Tymczasem rywale przybyli do Brzeska w składzie zaledwie 7-osobowym i zdecydowanie ulegli Okocimskiemu 0:3 (16-25, 14-25, 20-25). Emocjonujące było spotkanie wyjazdowe z KŁOSEM Hilcus Olkusz. Gospodarze wygrali pierwsze dwa sety i wydawało się, że odniosą końcowy sukces. Wówczas to rozkręciła się maszyna sterowana przez Józefa Gawendę i Okocimski wygrał trzy kolejne partie - cały mecz 3:2 (21-25, 27-29, 25-16, 25-21, 15-6) - inkasując kolejne dwa punkty i obejmując przodownictwo w tabeli. Zwycięstwo nad KŁOSEM było rewanżem za wcześniejszą porażkę w Pucharze Polski.

W następnej kolejce Okocimski znowu walczył na wyjeździe, tym razem z jednym z faworytów - MCKiS Jaworzno. Brzeska drużyna przegrała to spotkanie, jednak w zadziwiająco łatwym stylu. Na pewno wpływ na postawę Okocimskiego miał brak w



składzie Rafała Mardonio, który wyjechał na trzymiesięczne stypendium zagraniczne. Wynik tego spotkania 3:0 (25-17, 25-13, 25-20) dla Jaworzna.

Dopiero trzy tygodnie po inauguracji rozgrywek siatkarsze Okocimskiego zagraли we własnej hali (wszystkie spotkania „u siebie” rozgrywane są w hali sportowej przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Brzesku). I znowu kibice cieszyli się ze zwycięstwa, jednak rozczarowani byli poziomem drużyny przyjezdnej. Goście - MKS MOSiR Rafineria Jasło - zapre-

zentowali siatkówkę w wydaniu rekreacyjnym. Szkolne błędy trafiały im się seryjnie, co skrzętnie wykorzystali miejscowi. Po raz kolejny fachowcy chwalili brzeskich zawodników za mocne i kombinacyjne zagrywki. Szczególnie brylują w tym elemencie gry Bartosz Gawenda i Maciej Leniek. Dobrze w ataku gra Marek Nowakowski, zaś Wojciech Bednarz udanie zastępuje nieobecnego Rafała Mardonio.

Po pięciu kolejkach (stan na 9 listopada)

Okocimski zajmował w tabeli 3-cie miejsce. Liderem był (bez straty punktu) AKS Rzeszów, zaś na drugim miejscu plasował się MCKiS Jaworzno. Terminarz rozgrywek został tak ułożony, że Okocimski z obiema tymi drużynami spotka się we własnej hali w rundzie rewanżowej. Z MCKiS Jaworzno 14 grudnia, zaś z AKS Rzeszów już w nowym roku - 25 stycznia. Będzie to ostatnia kolejka rundy zasadniczej. Potem nastąpi faza play-off. **PRUD**

Sport szkolny Gimnazjalna koszykówka

W sali sportowej Publicznego Gimnazjum w Jadownikach odbył się gminny turniej koszykówki dziewcząt w kategorii szkół gimnazjalnych. Na starcie stanęły reprezentacje wszystkich trzech gimnazjów z terenu gminy Brzesko. W inauguracyjnym spotkaniu gimnazjalistki z Jadownik pokonały nieznacznie swoje rówieśniczki z PG 1 Brzesko 16-12. W drugim meczu doszło do derbów Brzeska.

Faworyzowane zawodniczki z PG 2 potwierdziły swoją hegemonię w tej dyscyplinie sportu i rozgromiły rywalki 65-18. Wobec takiego stanu rzeczy o zwycięstwie w całym turnieju decydował bezpośredni pojedynek pomiędzy PG 2 Brzesko a PG Jadowniki. Reprezentantki gospodarzy zawodów musiały uznać wyższość swoich koleżanek z Brzeska i uległy im 20-56. Awans do rozgrywek o mistrzostwo

powiatu uzyskały jednak obie drużyny. PG 2 Brzesko z racji zwycięstwa w turnieju gminnym, zaś jadowniczanki zawdzięczają awans regulaminowi, który mówi, że gospodarz zawodów powiatowych ma udział w zawodach zapewniony „z urzędu”. A właśnie w Jadownikach 21 listopada rozegrane zostaną mistrzostwa powiatu brzeskiego w koszykówce dziewcząt. **PRUD**

Pierwszy turniej w nowej hali sportowej

Hala sportowa przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Brzesku była areną pierwszego turnieju sportowego, w którym rywalizowały reprezentacje szkół średnich. W zawodach zwyciężyli gospodarze, czyli uczniowie ZSP nr 1 w Brzesku, a uczynili to w sposób bezapelacyjny.

Zawody składały się z sześciu konkurencji: piłki nożnej chłopców, koszykówki dziewcząt, piłki siatkowej „mieszanej”, przeciągania liny, biegu prze-

łajowego i toru przeszkód. Szczególnie widowiskowa była siatkówka mieszana, w której każda drużyna składała się z dwóch dziewcząt, dwóch chłopców i dwóch nauczycieli. Okazało się, że najbardziej „zintegrowanym” zespołem dysponuje ZSP 1 Brzesko, który w finale pokonał ZSTiO Łysa Góra. Zanim jednak doszło do pojedynków siatkarskich, pierwsi na parkiet wyszli piłkarze. I tutaj palma pierwszeństwa należała do gospodarzy, któ-

rzy wyprzedzili ZS Szczurowa. Tak już zresztą było do końca, w każdej dyscyplinie triumfowała brzeska „jedynka”, gromadząc komplet punktów.

Ostateczna klasyfikacja przedstawia się następująco:

ZSP 1 Brzesko - 48 pkt.

ZSP 2 Brzesko - 27 pkt.

ZS Czchów i ZS Szczurowa - po 26 pkt.

ZSTiO Łysa Góra - 25 pkt.

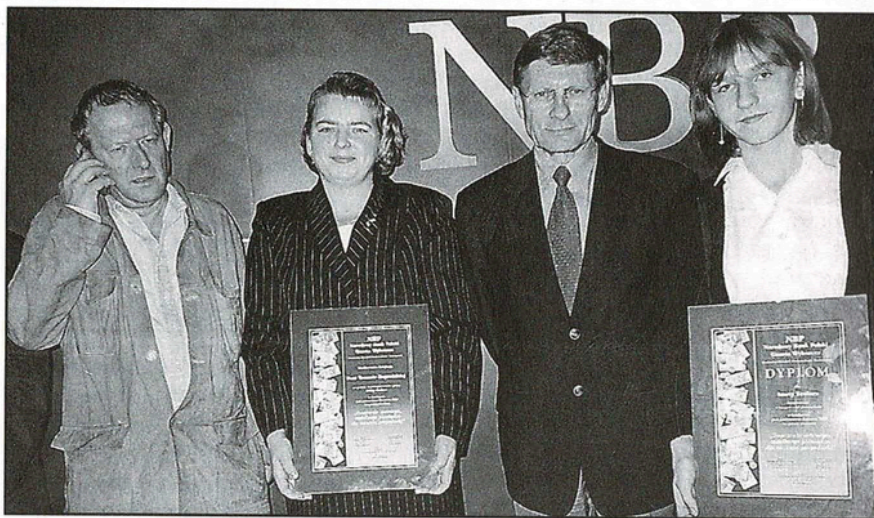
TŻ Czchów - 16 pkt. **PRUD**

Z ekonomią na Ty

Aneta w swojej pracy ucieka w świat fantazji, aby przedstawić trudne pojęcia ekonomiczne - tak pisze Renata Zagrodzka w swej recenzji pracy nadesłanej na konkurs Narodowego Banku Polskiego przez Anetę Stolarz, uczennicę Publicznego Gimnazjum nr 2 w Brzesku.

Udziału w tym niecodziennym i trudnym konkursie podjęły się tylko dwie osoby reprezentujące gminę Brzesko: Agata Banak i Aneta Stolarz - obie z klasy 3d PG nr 2. Kilkunastostronicowe prace, pisemne na temat „Znaczenie mocnego, stabilnego pieniądza dla rozwoju gospodarki”, oceniało jury złożone z wybitnych fachowców w dziedzinie ekonomii, m.in. dr. Ryszarda Kokoszczynskiego z NBP, prof. Grzegorza Wójtowicza - członka Rady Polityki Pieniężnej oraz dziennikarzy Gazety Wyborczej. Pomysł konkursu zrodził się w ramach realizacji programu edukacji ekonomicznej NBP. *Podjęliśmy to wyzwanie, uważając, iż w ten sposób pomożemy zrozu-*

mieć młodzieży zagadnienia promujące wiedzę na temat współczesnych realiów - twierdzi Elżbieta Wójciak, dyrektor PG nr 2 w Brzesku.



Na zdjęciu od lewej: redaktor naczelny Gazety Wyborczej Adam Michnik, Renata Zagrodzka, prezes NBP Leszek Balcerowicz, Aneta Stolarz.

REPERTUAR KINA „BAŁTYK”

13-17 grudnia - „Wieczny student” - USA - komedia - premiera: 4.10 2002

Reżyseria: Walt Becker, **w rolach głównych:** Ryan Reynolds, Tara Reid, Tim Theson, Paul Gleason

Historia Vana Wildera, idola i beniaminka uniwersyteckiego kampusu. Zajmuje go już od siedmiu upojnych lat. Jednak nie jest to efekt porażki naukowej lecz wypracowanego planu. To co go interesuje to sława organizatora najlepszych imprez na wielką skalę. Kiedy tata zaczyna nie pochwalać jego poczynąń i likwiduje dostęp do konta, Van chce zorganizować gigantyczną imprezę, na której zbierze środki na dalszą naukę. Zatrudnia nawet asystenta do pomocy. Jednak plany pokrzyżują mu zapieklci wrogowie: profesor McDoogie, kolega, któremu Van zajmuje stale miejsce parkingowe i szkolny prymus. A do tego właśnie poderwał piękną Gwen, w której potajemnie kocha się prymus.

20-23 grudnia - „Atak pająków” - USA - horror - premiera: 8.11 2002

Reżyseria: Ellory Elkayem, **w rolach głównych:** David Arquette, Kari Wuhrer, Scott Terra

Mieszkańcy pewnego górniczego miasteczka dowiadują się, że nieszcześliwy wyciek toksycznych odpadów przyczynił się do zmutowania setek małych pajązków, które urosły do olbrzymich rozmiarów i zaczęły atakować ludzi. Do walki z ośmioożnymi bestiami wyrusza więc grupa ochotników, na czele której stoją inżynier Chris McCormick i szeryf Sam Parker.

27-30 grudnia - „Czarny rycerz” - USA - komedia - premiera: 6.09 2002

Reżyseria: Gil Junger, **w rolach głównych:** Martin Lawrence, Marsha Thomason, Tom Wilkinson

Jamal Walker pracuje w jednym z amerykańskich parków rozrywki, który oferuje swym gościom wyprawę w świat średniowiecza. Pewnego dnia Jamal wpada do zamkowej fosy i ku swemu zdumieniu przekonuje się, że trafił do ... czternastowiecznej Anglii. Na swej drodze spotyka legendarnego rycerza i piękną damę, którym pomaga obalić okrutnego króla, a w zamian otrzymuje coś więcej niż darmową lekcję historii ...

3-7 stycznia - „Haker” - Polska - komedia - premiera: 13.09 2002

Reżyseria: Janusz Zaorski, **w rolach głównych:** Bartosz Obuchowicz, Bogusław Linda, Marek Kondrat, Kasia Smutniak, Piotr Miazga

Marcin i Adam Nowak vel Turbo są przyjaciółmi. Pierwszy z nich radzi sobie lepiej z komputerami a drugi z dziewczynami. Aby uzupełnić braki w swoim „wykształceniu” chłopcy zakładają się. Marcin pomoże Turbo przy hakowaniu, a ten zrewanżuje mu się poradą podczas miłosnych manewrów, których celem jest szkolna koleżanka - Laura. Wspaniałomyślność Turbo ma jednak swoje granice. Daje Marcinowi na zdobycie Laury jedynie pięć dni. Po ich upływie zamierza się nią zająć osobiście. Któremu z nich uda się zdobyć dziewczynę i milion dolarów?

Zaangażowanie dwóch uczennic, które pod okiem Renaty Zagrodzkiej pisały prace konkursowe, przyniosło oczekiwane efekty. Aneta Stolarz zajęła piąte miejsce w ogólnopolskiej klasyfikacji turnieju Narodowego Banku Polskiego, otrzymując z rąk prezesa Leszka Balcerowicza wyróżnienie

oraz nagrody rzeczowe w postaci książek i sprzętu hi-fi. To wyróżnienie ma olbrzymie znaczenie nie tylko dla samej Anety, ale przede wszystkim dla szkoły, do której uczęszcza. Pisanie o ekonomii, kiedy ma się zaledwie kilkanaście lat, nie jest sprawą prostą. Duży wysiłek muszą podjąć także ci, którzy próbują przekonać do tego młodzież z gimnazjum. Dlatego radość z sukcesu brzeskich uczennic ma charakter wyjątkowy.

Nagrodzona praca traktuje o fantastycznej wizji stworzenia z innej planety. Stworek, jak nikt inny interesuje się ekonomią, podobają mu się pieniądze, jest ciekawy ich pochodzenia. Chce wiedzieć skąd się wzięły banki i czym się zajmują. Z zaciekawieniem słucha opowieści o inflacji, stopach procentowych i wielu innych zagadnieniach.

Praca Anety jest napisana prostym językiem, wymagała zapoznania się z trudnym tematem będącym przedmiotem studiów, więc raczej niełatwym dla uczennicy gimnazjum. Zakres zdobytej przez to wiedzy wykracza poza tematykę lekcji wiedzy o społeczeństwie - podsumowała w recenzji zaangażowanie swej podopiecznej nauczycielka Renata Zagrodzka.

Obok nagród rzeczowych, na uczestników konkursu czekała nie lada niespodzianka - możliwość zobaczenia skarbcza NBP, gabinetu prezesa Leszka Balcerowicza oraz redakcji Gazety Wyborczej. (IW)

KOMPUTERY

"K@NBER"



Maszyna do domu

- Zestaw komputerowy z monitorem 17"
już za 1 890 zł !!!
- Na terenie Brzeska i okolic dowóz i instalacja
GRATIS !!!
- Akcesoria i podzespoły komputerowe
- Gry i programy edukacyjne
- Naprawa, serwis, modernizacja
- Raty !!!

BRZESKO ul. MICKIEWICZA 9B tel. 68 61 708

BRZESKIE ZAKŁADY KOMUNALNE

bzk

Sp. z o.o. 32-800 Brzesko, ul. Słowackiego 1



Szanowni Państwo!

Wychodząc naprzeciw Państwa oczekiwaniom dotyczącym świadczenia usług w zakresie zbiórki i wywozu odpadów komunalnych oraz dostosowując się do trudnych rygorów wolnego rynku *Brzeskie Zakłady Komunalne Spółka z o.o. w Brzesku, ul. Słowackiego 1*, mają przyjemność zaoferować Państwu takie właśnie usługi. Częstotliwość wywozu odpadów będą Państwo ustalać sami, w zależności od ilości posiadanych odpadów (minimum raz w miesiącu).

Dla mieszkańców sołectw gminy Brzesko oraz mieszkańców obrzeży miasta Brzeska *Spółka posiada do dzierżawy pojemniki SM - 120 i SM - 60, w cenie 21,96 złotych brutto za okres trzech lat.*

Równolegle ze zbiórką odpadów prowadzony jest bezpłatny system selektywnej zbiórki odpadów segregowanych (segregacja), co powoduje zmniejszenie faktycznej ilości odpadów, a w konsekwencji zmniejszenie Państwa obciążenia z tytułu opłat. Aktualnie obowiązujące przepisy ustawy o odpadach, a także przepisy w zakresie utrzymania porządku i czystości w gminach nakładają na właścicieli i użytkowników nieruchomości obowiązek udokumentowania faktu korzystania z usług przedsiębiorców posiadających zezwolenie na prowadzenie działalności w zakresie zbierania i transportu odpadów komunalnych. W związku z powyższym prosimy Państwa o zapoznanie się z naszą ofertą.

Z naszej strony gwarantujemy świadczenie usług na odpowiednim poziomie.

Wszystkich mieszkańców korzystających z naszych usług zachęcamy do dalszego korzystania, a tych z Państwa, którzy zrezygnowali bądź nie mają zawartej umowy na wywóz odpadów zapraszamy.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Spółki w Brzesku przy ul. Słowackiego 1, lub pod nr. telefonów: 686 25 25, 663 05 63.

Zdrowych, spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym 2003 Roku swoim klientom życzą Zarząd Brzeskich Zakładów Komunalnych, Rada Nadzorcza i pracownicy, zapraszając do swej siedziby przy ul. Słowackiego 1.

ZETO S.A.

32-800 Brzesko
ul. Starowiejska 28
tel./fax: (014) 663 16 64

ZETO SA®

